Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA ZIELONOGÓRSKA

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK V — Nr 131 (1167) Sobota i niedziela, 2 i 3 czerwca 1956 r. Cena 20 gr

Zielonej Góry

Obchody Tygodnia Przyjaźni z Demokratycznymi Niemcami

WARSZAWA

W związku z rozpoczętym „Tygodniem Przyjaźni z Niemcami Demokratycznymi" odbyło się w poszczególnych miastach kraju szereg różnorodnych imprez.

Tak np. w Lublinie „Tydzień" zainaugurowano koncertem muzyki i pieśni niemieckiej, który odbył się w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki.

Ponadto Klub MPiK zorganizował wystawę reprodukcji dzieł Galerii Drezdeńskiej oraz książek i czasopism niemieckich.

W Poznaniu w Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy urządzono ciekawe wystawy. Tematyka wystaw obejmuje powojenne dzieje naszej przyjaźni z postępowymi siłami Niemiec, a zwłaszcza Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Dnia 31 maja 1956 r. przybyła do Warszawy kilkunastoosobowa delegacja Frontu Narodowego Niemiec na obchody „Tygodnia Przyjaźni z Demokratycznymi Niemcami".

Po przyjeździe członkowie delegacji zwiedzili miasto.

Na zdjęciu: Członkowie delegacji zwiedzają Nowe Miasto.

CAF — fot. Szyperko

Jutro w kinie „Warszawa" spotkamy się z delegacją niemiecką

W dniu jutrzejszym z okazji Tygodnia Przyjaźni Polsko-Niemieckiej przybywa do Zielonej Góry, na zaproszenie Wojewódzkiego i Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego delegacja społeczeństwa niemieckiego z okręgów Frankfurt n. Odrą i Cottbus.

Delegacja niemiecka spotka się z mieszkańcami Zielonej Góry o godz. 17 w kinie Letnim „Warszawa" przy ul. Widok.

Program spotkania przewiduje:

- Powitanie delegacji
- Występy młodzieżowego Zespołu Pieśni i Tańca z Frankfurtu.
- **Występy zespołów szkolnych z Zielonej Góry i Nowej Soli.**

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ DZIECKA

W tym samym dniu tj. w niedzielę obchodzić będziemy uroczyście Międzynarodowy Dzień Dziecka, który w Zielonej Górze przejdzie pod znakiem wizyty 100-osobowej delegacji pionierów z NRD. Będą oni gośćmi zielonogórskich harcerzy.

A oto program uroczystości:

- Godzina 9.30 — na Placu Słowiańskim pionierzy niemieccy spotkają się z dziatwą z zielonogórskich szkół podstawowych — skąd o godz. 10 ulicami miasta wyruszy barwny pochód dzieci na Wzgórza Piastowskie.
- Tutaj — aż do południa występować będą zespoły artystyczne dziatwy niemieckiej — chór, zespół taneczny oraz orkiestra dęta.
- Po obiedzie pionierzy niemieccy w towarzystwie harcerzy zwiedzą Zieloną Górę i m. in. Dom Harcerza, w którym zorganizowana będzie wystawa V Szkolnego Konkursu Czytelniczego.
- O godz. 15 cała dziatwa oraz jej goście — dzieci niemieckie — zbiorą się w „Wesołym Miasteczku" obok szkoły TPD przy ul. Wazów.
- Przygotowano tutaj dla nich szereg niespodzianek: W godzinach wieczornych, po kolacji, dzieci niemieckie wyjadą z Zielonej Góry.

(n.)

Prezydent J. Broz-Tito przybył do ZSRR

Agencja TASS donosi z Ungen (Mołdawska SRR):

W piątek przybył do ZSRR z oficjalną wizytą prezydent Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii Józef Broz-Tito z małżonką, Edward Kardelj, Koca Popovic, Mijalko Todorovic, Jakub Blazevic i inne towarzyszące prezydentowi osobistości.

Dworzec stacji Ungeny był udekorowany kwiatami, flagami państwowymi Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii, Związku Radzieckiego i Mołdawskiej SRR. Na gmachu dworca widniały napisy: **„Gorące pozdrowienia dla prezydenta Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii! „Niech żyje niezwruszona przyjaźń i współpraca między narodami Związku Radzieckiego i Jugosławii"!** Warta honorowa sprezentowała broń.

Prezydenta Tito i towarzyszące mu osoby witali na granicy sekretarz Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. M. **Piegow**, pierwszy zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR W. W. **Kuźniecow**, generał armii A. I. **Antonow**, sekretarz Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych P. N. **Korobowa**, generał-major N. S. **Zacharow**.

Obecni byli też zastępca przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej Mołdawskiej SRR P. M. **Położ** pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów Mołdawskiej SRR N. A. **Szczełoków**, sekretarz KC KP Mołdawii D. C. **Tkacz**, dowódca okręgu wojskowego w Odessie generał-pułkownik A. I. Radziejewski i inni.

Z okazji przybycia gości jugosłowiańskich na dworcu odbył się wiec z udziałem mieszkańców miasta oraz kołchoźników z pobliskich wsi.

W imieniu Rady Najwyższej Mołdawskiej SRR, Rady Ministrów Republiki i KC Komunistycznej Partii Mołdawii serdecznie powitał prezydenta Tito i towarzyszące mu osoby pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów Mołdawskiej SRR N. A. Szczełokow.

Następnie krótkie przemówienie wygłosił prezydent Tito.

Na Bałtyku...

Kuter „Gdy-234" pod dowództwem szypra Józefa Madyckiego zaopatrzony jest w specjalne aparaty i urządzenia do wykrywania łowisk ryb. W razie wykrycia dużych łowisk załoga informuje o tym inne kutry. Na zdjęciu: Wyciąganie ryby z wody na pokład „Gdy-234".

CAF — fot. Uklejewski

A. Rankovic będzie pełnił obowiązki prezydenta podczas pobytu J. Tito w Związku Radzieckim

BELGRAD (PAP).

Dziennik „Borba" opublikował następujący komunikat: „Związkowy Komitet Wykonawczy powziął uchwałę, zgodnie z którą wiceprzewodniczący Związkowego Komitetu Wykonawczego Aleksander Rankovic będzie pełnił obowiązki prezydenta Tito podczas jego pobytu w Związku Radzieckim".

Poniosły fiasko nadzieje reakcji na rozbicie sił ludowych we Włoszech

Oświadczenie Sekretariatu WPK

RZYM (PAP).

Brak jeszcze pełnych danych o wynikach wyborów do rad lokalnych.

Z obliczonych dotychczas głosów w 479 miejscowościach z ludnością ponad 10.000 mieszkańców wynika, że partia komunistyczna uzyskała tam 2.899.690 głosów (24,3 proc.). Włoska Partia Socjalistyczna zdobyła w tych samych miejscowościach 1.821.440 głosów (15,3 proc.). Łącznie więc siły lewicowe uzyskały 4.721.130 głosów (39,0 proc.).

* * *

RZYM (PAP).

Dziennik „Unita" opublikował w czwartek oświadczenie Sekretariatu KC Włoskiej Partii Komunistycznej w związku z wynikami wyborów samorządowych we Włoszech. W oświadczeniu tym czytamy m. in.:

„Włoska Partia Komunistyczna przesyła serdeczne i braterskie pozdrowienia wyborcom, którzy okazując ponownie w miastach i wsiach zaufanie kandydatom i listom komunistycznym, dali wyraz zdecydowanej woli odnowy, zapewnili siłom ludowym zarząd tysięcy rad lokalnych i dziesiątków rad prowincjonalnych i raz jeszcze udaremnili próbę klas konserwatywnych i reakcyjnych pragnących przeszkodzić postępowi mas pracujących na drodze demokracji i socjalizmu.

Raz jeszcze poniosły fiasko obłędne nadzieje tych, którzy w swym zaślepieniu i zarozumiałości zapowiadali kryzys awangardy komunistycznej i naszą porażkę wyborczą. Polityka dyskryminacji i rozbijania sił ludowych oparta na prześladowaniach i szantażach jak również kampania oszczerstw i kłamstw przeciwko komunizmowi zostały odrzucone przez masę wyborców, których głosy znamionują wyraźne przesunięcie w lewo.

Umocnienie się pozycji komunistów i postępy uzyskane przez Włoską Partię Socjalistyczną potwierdzają słuszność i konieczność polityki jedności działania sił socjalistycznych i robotniczych.

Wizyta przyjaźni radzieckich okrętów wojennych w Splicie

BELGRAD (PAP).

Do jugosłowiańskiego portu Split przybyła 31 maja z wizytą przyjaźni eskadra radzieckich okrętów wojennych pod dowództwem admirała W. A. Kasatonowa — dowódcy Floty Czarnomorskiej. Eskadra składa się z krążownika „Michaił Kutuzow" i torpedowców „Biesmiennyj" oraz „Bieżukorizniennyj".

O godz. 9 czasu miejscowego, gdy na horyzoncie ukazała się eskadra radzieckich okrętów wojennych, w porcie zebrały się tłumy mieszkańców miasta. Po wymianie salw honorowych zakotwiczono okręty.

Admirał W. Kasatonow w towarzystwie admirałów i oficerów złożył wizyty charge d'affaires ZSRR w Jugosławii F. N. Griażnowoi, przewodniczącemu Rejonowego Komitetu Ludowego, przewodniczącemu Miejskiego Komitetu Ludowego oraz dowódcy marynarki wojennej Jugosławii admirałowi Mate Erkovicowi.

Przyjęcie w ambasadzie Wielkiej Brytanii

WARSZAWA

Z okazji święta narodowego Wielkiej Brytanii — rocznicy urodzin królowej Elżbiety II, ambasador Wielkiej Brytanii w Polsce sir Andrew Napier Noble wydał przyjęcie w salach ambasady.

Na przyjęcie przybył prezes Rady Ministrów J. Cyrankiewicz, marszałek Sejmu PRL prof. J. Dembowski, minister spraw zagranicznych A. Rapacki, członkowie Rady Państwa i rządu, generalicja — przedstawiciele świata kultury, dziennikarze.

Obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego.

Szepiłow ministrem spraw zagranicznych ZSRR

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR zadość uczyniło prośbie pierwszego zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR W. M. Mołotowa o zwolnienie go z obowiązków ministra spraw zagranicznych ZSRR.

* * *

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało D. T. Szepiłowa ministrem spraw zagranicznych ZSRR.

Dwóch działaczy Polonii Amerykańskiej padło ofiarą bestialskiego terroru

NOWY JORK (PAP).

Znany działacz lewicy Polonii Amerykańskiej, naczelny redaktor demokratycznego dziennika „Głos Ludowy" wychodzącego w Detroit, Tomasz Dombrowski oraz polski działacz związków zawodowych Frank Grodzki zostali zamordowani w Nowym Jorku.

Ohydny mord został dokonany dnia 1 bm. w Klubie Polskim podczas przyjęcia wydanego dla uczestników wycieczki Polonii Amerykańskiej do Polski.

Podczas napaści, której ofiarą padli wybitni działacze lewicy Polonii Amerykańskiej, został ranny jeden z uczestników przyjęcia w Klubie Polskim, Walter Noga.

Japonia żąda zwrotu Okinawy

NOWY JORK (PAP).

Komisja Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów parlamentu japońskiego uchwaliła rezolucję wzywającą rząd do natychmiastowego podjęcia rozmów ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie przywrócenia suwerennych praw Japonii na wyspach Okinawa i Ogasawara. Rezolucję zgłosiły partia socjalistyczna i partia liberalno-demokratyczna.

28 żołnierzy uciekło ostatnio z Legii Cudzoziemskiej

PARYŻ (PAP).

Z Rabatu donoszą, że w ciągu ostatnich dni z jednostek Legii Cudzoziemskiej stacjonujących w marokańskim mieście Taza uciekło 28 żołnierzy.

DZIŚ w numerze: na str. 4 Problemy i dyskusje

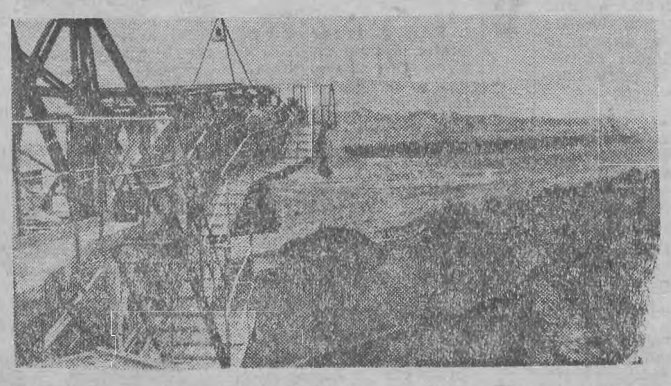

Elektrownia niemiecka Hirschfelde, leżąca nad Nysą, zasilana jest węglem pochodzącym z polskiej kopalni odkrywkowej węgla brunatnego w Turowie. Część energii elektrycznej przekazywana jest na teren polski.

Na zdjęciu: Na terenie kopalni. W głębi — elektrownia Hirschfelde.

Fot. — CAF — Zentralbild

Z KRAJU

OPOLE. Wczoraj w miejscowości Prędocin w woj. opolskim grupa realizatorska rozpoczęła kręcenie pierwszych scen plenerowych nowego polskiego filmu fabularnego pod roboczym tytułem „Dwoje z wielkiej rzeki".

W podróży do Prędocina towarzyszyła filmowcom flotylla barek ciągnionych przez holownik. Film bowiem poświęcony jest życiu odrzańskich wodniaków.

* * *

WROCŁAW. Ponad 10 tys. mieszkańców Wrocławia przybyło wczoraj wieczorem do Hali Ludowej na finał turnieju jazzowego zorganizowanego przez redakcję „Słowa Polskiego". Wzięły w nim udział trzy zespoły, które zajęły pierwsze miejsca w eliminacjach, poprzedzających finał: Wicharego ze Stalinogrodu, Kurylewicza z Krakowa i Kowalczyka z Warszawy.

* * *

WARSZAWA. Czwartkowy, świąteczny, piękny i słoneczny dzień — wielu warszawiaków spędziło na plażach nad Wisłą. Na znajdujących się w obrębie Warszawy plażach nad wiślańskich, używało kąpieli w ciepłej już wodzie oraz „kąpieli słonecznych" ponad 30 tys. osób.

* * *

BYDGOSZCZ. Na mapie archeologicznej Kujaw pojawiła się nowa miejscowość — Początkowo w pow. Aleksandrów. Natrafiono tu na duże cmentarzysko sprzed około 2 tys. lat.

Uchwała II Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej w sprawach socjalno - bytowych oraz kulturalno-oświatowych

WARSZAWA

Podajemy kolejną uchwałę, podjętą przez II Krajowy Zjazd Spółdzielczości produkcyjnej, który w dniach 26, 27, i 28 maja obradował w Warszawie. Uchwała ta, dotycząca spraw socjalno-bytowych oraz kulturalno-oświatowych, głosi m. in.:

I.

„Zadaniem każdej spółdzielni produkcyjnej jest zapewnienie członkom dobrych warunków pracy, kulturalnego i zamożnego życia.

Gospodarstwo zespołowe stwarza warunki do wprowadzenia techniki, wykorzystania zdobyczy współczesnej nauki oraz umożliwia wszystkim członkom spółdzielni pracę według zdolności i zamiłowania.

Gospodarka zespołowa winna zapewnić członkom spółdzielni spokojny byt i należytą opiekę na starość.

Opierając się na doświadczeniach wielu spółdzielni produkcyjnych, **Zjazd zaleca spółdzielniom otoczyć opieką starców, zaliczając kobietom powyżej lat 60, mężczyznom powyżej lat 65 oraz niezdolnym do pracy — dniówki obrachunkowe.** Ilość zaliczonych dniówek obrachunkowych należy uzależnić od ilości lat przepracowanych w spółdzielni, wypracowanych w tym okresie dniówek obrachunkowych, wkładu ziemi oraz sytuacji materialnej i rodzinnej.

W wypadkach, gdy starcy i niezdolni do pracy nie mają nikogo zdolnego do pracy — spółdzielnie powinny udzielić im bezpłatnej pomocy dla obróbki działki przyzagrodowej.

Zjazd zwraca się do rządu o wyznaczenie środków finansowych celem zwiększenia pomocy, którą starcy i niezdolni do pracy otrzymują ze spółdzielni.

II.

Zgodnie z wnioskami spółdzielców w sprawie zapewnienia im doraźnej pomocy w szczególnych przypadkach. **Zjazd uważa za celowe organizowanie w spółdzielniach kas wzajemnej pomocy.** Zadaniem kasy wzajemnej pomocy winno być udzielanie pomocy materialnej głównie młodym małżeństwom, wdowom obarczonym dziećmi, sierotom, osobom czasowo niezdolnym do pracy, nowowstępującym członkom oraz w innych wypadkach.

Zjazd zwraca się do rządu o rozważenie możliwości przyznania pomocy finansowej dla kas wzajemnej pomocy ze środków państwa.

III

Zjazd zaleca wprowadzenie obowiązku ubezpieczenia członków spółdzielni i pracujących od następstw nieszczęśliwych wypadków. Koszty związane z ubezpieczeniem powinny być pokryte z dochodu podzielnego spółdzielni produkcyjnych, za zgodą ogólnego zebrania członków.

IV

Dla umożliwienia kobietom-matkom udziału w pracy w gospodarstwie zespołowym, spółdzielnie produkcyjne powinny organizować żłobki, przedszkola, przedszkola z grupami dzieci w wieku żłobkowym lub dziecińce.

V

Zjazd stwierdza, **że rozwój ruchu kulturalno-oświatowego na wsi jest jednym z niezbędnych warunków dalszego wzrostu spółdzielczości produkcyjnej.**

Dotychczasowe osiągnięcia są niewystarczające i nie zaspokajają rosnących potrzeb kulturalnych wsi.

Zjazd stwierdza, że najpoważniejszym brakiem pracy kulturalno-oświatowej w poprzednich latach było jej zbiurokratyzowanie, a przez to zagubienie jej społecznego charakteru.

W trosce o rozwój życia kulturalnego w spółdzielniach produkcyjnych oraz pogłębienie więzi między spółdzielcami i chłopami gospodarującymi indywidualnie, zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej wskazuje na **konieczność organizowania wspólnych gromadzkich lub wiejskich placówek kulturalno-oświatowych, opartych w swej pracy o aktyw społeczny.**

Zjazd domaga się:

— **Zwiększenia środków na potrzeby kulturalno-oświatowe na wsi,** zwłaszcza powiększenia funduszów GRN na subwencjonowanie placówek kulturalno-oświatowych;

— **Rozbudowy powiatowych domów kultury i powiatowych bibliotek** jako ośrodków instrukcyjno-metodycznych;

— **Zorganizowania szkolenia społecznych działaczy kulturalnych:**

— **Zwiększenia środków finansowych na budownictwo kulturalne na wsi,** szczególnie budów rozpoczętych oraz prowadzonych w ramach czynów społecznych.

Zjazd z naciskiem podkreśla niedostateczną obsługę wsi i spółdzielni produkcyjnych przez film.

Zjazd domaga się od Centralnego Zarządu Kinematografii szybkiej poprawy jego pracy na wsi.

Zjazd zobowiązuje Radę Spółdzielczości Produkcyjnej i Centralny Urząd Kinematografii do rozpatrzenia sprawy przydzielenia kin objazdowych na stałe do wszystkich POM.

VI

Przykłady dobrej pracy młodzieży w wielu spółdzielniach świadczą, **że młodzież jest poważną siłą w rozwoju i umacnianiu spółdzielczości produkcyjnej.** Dlatego sprawą szczególnie ważną staje się **przygotowanie do pracy w rolnictwie synów i córek spółdzielców, którzy ukończyli szkołę podstawową.**

Zjazd zobowiązuje Radę Spółdzielczości Produkcyjnej i zwraca się do zainteresowanych resortów o opracowanie systemu obowiązkowego szkolenia rolniczego tej młodzieży w zakresie podstawowej wiedzy rolniczej, niezbędnej do praktycznej pracy w spółdzielni produkcyjnej.

Hala z prefabrykatów w Hucie im. Lenina

KRAKÓW-NOWA HUTA.

30 tysięcy metrów kwadratowych wynosić będzie powierzchnia ścian potężnej hali walcowni zimnej w Kombinacie im. Lenina, która obecnie jest w pełnym stadium budowy. Jak przewidywał projekt dokumentacji, do wzniesienia tych ścian należałoby zużyć około 2,5 mln. szt. cegieł oraz ponad 500 ton stali na konstrukcje.

Projekt ten udoskonalony został przez zespół inżynierów: Mieczysława Patoczka, Pawła Czapczyńskiego i Tadeusza Kantarka z Biura Studiów i Projektów Hutniczych „Biprostal" w Krakowie. Nowy projekt przewiduje zastosowanie płyt prefabrykowanych zamiast cegieł.

Dzięki temu będzie można zupełnie wyeliminować przewidziane zużycie 2,5 mln sztuk cegieł. Uniknie się jednocześnie zamontowania na szkielet ponad 500 ton stali.

„Dni Oświaty, Książki i Prasy" w naszym województwie

„Dni Oświaty, Książki i Prasy" w naszym województwie dobiegają już końca. Oficjalne ich zakończenie nastąpi w dniu 3 bm.

W dniu dzisiejszym

W Zielonej Górze w Zakładach im. M. Nowotki i w ZPW „Polska Wełna" odbędą się narady czytelnicze, związane z podsumowaniem Konkursu Czytelniczego.

W Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy o godz. 18-tej — literat **Piotr Guzy** — autor powieści „Cienie na gwiazdach" — spotka się ze swymi czytelnikami.

Podobne spotkanie autorskie z Leszkiem Prorokiem odbędzie się w Kargowej (pow. Sulechów).

W Łagowie Powiatowa Rada Czytelnicza i Delegatura PUPIK „Ruch" w Świebodzinie organizują Festyn.

W Nowej Soli pracownicy DZM zbiorą się na naradzie czytelniczej poświęconej zakończeniu Konkursu Czytelniczego.

W niedzielę

Na zakończenie „Dni Oświaty" w powiecie sulechowskim odbędą się sesje gromadzkich rad narodowych w **Nowym Kramsku, Pomorsku i Kijach.**

W Sulechowie urządzona zostanie zabawa ludowa w parku miejskim połączona z występami zespołów artystycznych.

Kiermasz Książki i Prasy, wyścig kolarski na dystansie 75 km, 45 km, 30 km i wesołą zabawę ludową organizuje w **Zaborze** (pow. Zielona Góra) Wojewódzkie PUPiK „Ruch".

Przeglądy amatorskich zespołów artystycznych odbędą się w Nowej Soli i Skwierzynie.

W powiecie Krosno Odrzańskie w 5 gromadach: **Dąbie Lubuskie, Wężyska, Osiecznica, Dychów i Tarnawa** na naradach czytelniczych nastąpi podsumowanie konkursów czytelników wiejskich.

Podobne imprezy przeprowadzone będą w wielu innych miejscowościach naszego województwa.

* * *

Zgaduj — zgadula — ta popularna impreza radiowa z udziałem Marty Mirskiej i orkiestry **Jana Cajmera** odbędzie się w Zielonej Górze w dniu 3 czerwca dwukrotnie tj. o godz. 16-tej i 19 w Hali Ludowej.

(n.)

Do 31 sierpnia br. rząd KRLD zredukuje swe siły zbrojne o 80 tys. żołnierzy

PEKIN (PAP).

Jak donosi z Phenianu agencja Nowych Chin, rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej ogłosił oświadczenie stwierdzające, że do 31 sierpnia br. zamierza zredukować siły zbrojne o 80 tysięcy żołnierzy. Odpowiednio do tego zostanie również zredukowany sprzęt wojskowy i zbrojenia.

Oświadczenie zaznacza iż rząd podejmujący taką decyzję kierował się chęcią stworzenia bardziej korzystnych warunków utrzymania pokoju w Korei i pokojowego zjednoczenia kraju.

Rząd KRLD wzywa raz jeszcze, by władze południowo-koreańskie uwzględniając pragnienia narodu koreańskiego podjęły podobne praktyczne kroki.

Problem palestyński winien być rozwiązany przez zawarcie trwałego układu pokojowego

— oświadczył Sobolew w Radzie Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP).

W czwartek wieczorem Rada Bezpieczeństwa kontynuowała dyskusje nad wynikami misji sekretarza generalnego ONZ Hammarskjoelda na Bliskim Wschodzie oraz nad wniesioną przez delegację brytyjską rezolucją, zalecającą Hammarskjoeldowi kontynuowanie „dobrych usług" w związku z konfliktem arabsko-izraelskim.

Delegat Związku Radzieckiego Sobolew podkreślił pozytywne znaczenie zobowiązania się obu stron do przerwania ognia. Sobolew dodał, że jakkolwiek byłoby przedwczesnym mówić o jakichś konkretnych rezultatach misji Hammarskjoelda, to jednak już obecnie istnieje możliwość uniknięcia konfliktu zbrojnego na Bliskim Wschodzie. **Sobolew oświadczył: problem palestyński powinien być rozwiązany przez zawarcie trwałego układu pokojowego i dodał, iż powodzenie akcji Narodów Zjednoczonych w rejonie Bliskiego Wschodu zależy przede wszystkim od współpracy obu stron zainteresowanych oraz od stanowiska członków Rady Bezpieczeństwa odpowiedzialnych za utrzymanie pokoju. „Związek Radziecki** — oświadczył Sobolew **jest gotów udzielić w tym względzie ONZ — wszelkiego niezbędnego poparcia".**

Zabierający głos w dyskusji delegaci Egiptu i Jordanii Loutli i Rifai stwierdzili, iż ich zdaniem znajdujące się w proponowanej rezolucji brytyjskiej sformułowanie „dobrych usług" jest niepełne.

W toku dyskusji przemawiał także delegat Izraela, Eban.

Specjalna komisja bada przyczyny wybuchu w Tarchomińskich Zakładach Farmaceutycznych

WARSZAWA

1 bm. w godzinach porannych w Tarchomińskich Zakładach Farmaceutycznych rozpoczęła prace specjalna komisja Ministerstwa Przemysłu Chemicznego, która bada przyczyny i skutki wybuchu oraz pożaru, jakie miały miejsce 31 maja br. rano. Eksplozja nastąpiła w hali produkcyjnej działu syntez tych zakładów, następnie wybuchł pożar. Przybyłe na miejsce wypadku oddziały straży pożarnej w ciągu 45 min. ogień ugasiły.

Oto co mówi na temat wybuchu i pożaru w Zakładach Tarchomińskich przewodniczący komisji Ministerstwa Przemysłu Chemicznego dyr. Dep. Inwestycji MPCh — Borucki — Jak wykazały nasze wstępne badania, najprawdopodobniej przyczyną eksplozji w hali produkcyjnej działu syntez był wybuch gazu opałowego służącego do ogrzewania tzw. reaktorów. Wskutek tego bardzo poważnemu zniszczeniu uległy hala produkcyjna jak również znajdujące się tam maszyny i urządzenia. Pożar, który wybuchł w wyniku eksplozji, nie wyrządził dalszych szkód. **Ofiar w ludziach nie było.** Obliczamy, że straty spowodowane wybuchem wyniosą 2—3 **miliony zł.**

Na pytanie czy wybuch będzie miał wpływ na produkcję zakładów odpowiada dyr. naczelny Tarchomińskich Zakładów — mgr Gmaj: — **czwartkowa eksplozja nie będzie miała żadnego wpływu na produkcję podstawową, która nie zostanie wstrzymana ani zmniejszona.**

Do kraju powrócił członek kierownictwa emigracyjnego Stronnictwa Narodowego

WARSZAWA

Dnia 31 maja br. powrócił z Nowego Jorku, po 16 latach pobytu na emigracji, Franciszek **Szwajdler** — członek Komitetu Głównego Stronnictwa Narodowego i prezes okręgu łódzkiego SN sprzed 1939 roku. Na emigracji był on jednym z aktywnych działaczy władz centralnych SN oraz prezesem Stronnictwa Narodowego, początkowo na terenie Niemiec, a następnie w Stanach Zjednoczonych.

Fr. Szwajdler ma zamiar osiedlić się w Łodzi i poświęcić się pracy w adwokaturze.

Antyimperialistyczny „Tydzień protestu" w Singapurze

LONDYN (PAP).

Agencja Reutera podaje z Singapuru, **że lewicowa partia Akcji Ludowej postanowiła przeprowadzić w Singapurze** — począwszy od 6 bm. — „Tydzień protestu" przeciwko odmówieniu przez rząd brytyjski przyznania niezawisłości tej kolonii.

Jak wiadomo, rozmowy między premierem Singapuru D. Marshallem a rządem brytyjskim w sprawie przyznania niezawisłości Singapurowi, zakończyły się fiaskiem. Przyczyną niepowodzenia rozmów było stanowisko rządu brytyjskiego, zmierzającego do utrzymania Singapuru w dalszej zależności od W. Brytanii.

Samowolna decyzja w sprawie Koreańskiej Komisji Rozejmowej

LONDYN (PAP).

Agencja Reutera podaje, że przedstawiciele 16 krajów, które uczestniczyły po stronie amerykańskiej w wojnie koreańskiej powzięli jednostronną decyzję przewidującą „tymczasowe zawieszenie" działalności rozejmowej Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei Południowej.

Syria i Jordania zawarły układ wojskowy

LONDYN (PAP).

Jak podaje agencja Reutera, w wyniku rozmów przeprowadzonych w Ammanie między prezydentem Syrii Szukri Kuatli a królem Jordanii Husseinem zawarty został jordańsko-syryjski układ wojskowy. Ogłoszony wczoraj w tej sprawie komunikat stwierdza, że obie strony porozumiały się w sprawie *„koordynacji wysiłków wojskowych obu bratnich armii poprzez utworzenie rady wojskowej".*

ZE ŚWIATA

TANGER. Marokański minister spraw zagranicznych Balafrej kontynuuje dziś w Tangerze rozmowy na temat przyszłej integracji Tangeru z resztą Maroka. Balafrej będzie konferował z członkami międzynarodowej komisji kontrolnej, która sprawuje władzę nadrzędną w Tangerze.

* * *

PARYŻ. Tysiące paryżan zgromadziły się wczoraj na Polach Elizejskich, aby być świadkami wprowadzenia nowego systemu oświetlenia ulicznego. 200 wysokich kandelabrów zastąpi funkcjonujące dotychczas na Polach Elizejskich przez 100 lat latarnie gazowe.

* * *

LONDYN. Rabin Moskwy Schliefer zaprosił N. Goldmanna, przewodniczącego Światowego Kongresu Żydów do złożenia oficjalnej wizyty w ZSRR. Goldman przyjmie prawdopodobnie zaproszenie i uda się do ZSRR na czele delegacji przedstawicieli Światowego Kongresu Żydów.

NICOZJA. Wczoraj wieczorem dwa miasta cypryjskie Larnaca i Limassol tonęły w ciemnościach. Nieznani sprawcy przecięli przewody elektryczne i kilkuset uczestników przyjęć wydanych w obu miastach przez władze brytyjskie z okazji urodzin królowej Elżbiety ucztowało przy lampach naftowych.

* * *

RZYM. Podczas silnej burzy w czwartek wieczorem uległ katastrofie wojskowy samolot włoskich sił lotniczych. Cztery osoby lecące samolotem zginęły.

* * *

BELGRAD. Jak podaje dziennik „Borba", w Belgradzie podpisano ostatnio umowę regulującą nierozwiązane kwestie finansowe i ekonomiczne między Jugosławią a Węgrami, jak również umowę o współpracy naukowo-technicznej między obu krajami.

* * *

ALGER. Do zaciekłych walk doszło wczoraj w pobliżu Macmahon we wschodnim Algerze, gdzie powstańcy zaatakowali francuski posterunek wojskowy. Zginęło 14 żołnierzy, a 19 zostało wziętych do niewoli i uprowadzonych przez powstańców.

* * *

PARYŻ. Francuski minister spraw zagranicznych Christian Pineau, który przyjął dnia 31 maja ambasadora Stanów Zjednoczonych Douglasa Dillona, odbył dnia 1 bm. rozmowę z ambasadorem W. Brytanii we Francji Gladwynem Jebbem. Minister Pineau poinformował szczegółowo obu ambasadorów o rozmowach, jakie odbył w Moskwie z przywódcami radzieckimi.

* * *

BANDUNG. Z okazji otwarcia konferencji studentów krajów Azji i Afryki odbyła się w Bandungu manifestacja młodzieży akademickiej z udziałem około 10 tys. osób. Manifestanci nieśli transparenty z hasłami całkowitej niepodległości narodów Azji i Afryki, zaprzestania prób z bronią atomową i wodorową oraz pokojowej współpracy między narodami.

* * *

BONN. Cztery poławiacze min, które dotychczas pływały pod banderą amerykańską zostaną przekazane w przyszły wtorek w Bremerhaven nowej zachodnio-niemieckiej marynarce wojennej.

Pod koniec czerwca i w początkach lipca marynarka NRF otrzyma przypuszczalnie dalsze cztery okręty tego typu.

Przed dwoma dniami rozpoczęły służbę pierwsze trzy jednostki marynarki Niemiec zachodnich, a mianowicie trzy ścigacze.

* * *

SZTOKHOLM. Dwa szwedzkie towarzystwa żeglugowe zamówiły w Jugosłowiańskiej stoczni „Split" dwa statki o pojemności od 10 do 13 tys. ton. Również norweskie towarzystwo żeglugowe zamówiło z Jugosławii dwa podobne statki.

KULTURA i życie
TYGODNIOWY DODATEK GAZETY ZIELONOGÓRSKIEJ

Z wizytą do sąsiadów

Zbigniew Koczanowicz
dyrektor Państwowego Teatru Ziemi Lubuskiej

W sierpniu ubiegłego roku w czasie Festiwalu Młodzieży odbyło się nasze pierwsze spotkanie. W jednej z sal klubowych Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu przy ulicy Stalina w Warszawie zasiedliśmy przy tradycyjnej pół czarnej do serdecznej, koleżeńskiej pogawędki.

Z ich strony przyjechał z NRD dyrektor teatru w Döbeln, — Günter Klingner i jeden z absolwentów Lipskiej Szkoły Dramatycznej — z naszej jako przedstawiciel zespołu — jedna z aktorek, kierownik literacki teatru Zdzisław Giżejewski i niżej podpisany. Spotkanie odbyło się w obecności attache kulturalnego ambasady NRD w Warszawie, przedstawicieli Centralnego Zarządu Teatrów, SPATiF-u i prasy.

Rozmowę naszą od pierwszej chwili cechowała obustronna serdeczność, koleżeńskie zainteresowanie sprawami zawodowymi i chęć nawiązania jak najbliższego kontaktu kulturalnego pomiędzy naszymi teatrami. Dyrektor Klingner jest chyba najmłodszym przedstawicielem kadr dyrektorskich swojego kraju. Jego obecność na młodzieżowym Festiwalu była więc zupełnie zrozumiała. Naszą sytuację ratował fakt, że dwie trzecie ekipy (a więc z wyjątkiem mojej osoby) — przyjechało do Warszawy jako oficjalni delegaci młodzieży artystycznej województwa. Podziwiałem nie tyle może zrozumiały młodzieńczy zapał Klingnera, ale jego zadziwiająco dojrzałą wiedzę zawodową, jego wszechstronne wykształcenie artystyczne i duże wyrobienie organizacyjne. Teatr w Döbeln, mieście odpowiadającym wielkością Zielonej Górze daje przedstawienia dramatu, opery, operetki. Mają swoją orkiestrę, balet, chór solistów, śpiewaków i baletmistrzów. Są teatrem objazdowym, jak my. Obsługują dwadzieścia kilka scen. Różnica polega jedynie na tym, że zasięg objazdów nie przekracza 60 km. (U nas dochodzi do 150). Na czele tej dość skomplikowanej machiny teatralnej stoi dyrektor, który myślę, że wybaczy mi niedyskrecję w najbliższym czasie będzie się chwalić z ukończonej trzydziestki.

Opowiedzieliśmy sobie o historii naszych teatrów, o kłopotach i radościach, o małych scenach (u nich zawsze czystych i ciepłych) o dużych ambicjach, o małych gażach (u nich najmniejsza to u nas dobra średnia) i największych radościach, że z roku na rok przybywa widzów, zwiększa się zainteresowanie widza masowego, że z sezonu na sezon trzeba zwiększać zasięg wyjazdów, bo o teatr upominają się nawet najmniejsze osady i wsie.

Repertuar jak u nas „mieszany". Trzeba dać trochę klasyki, w tym oczywiście komedia cieszy się większą frekwencją, trochę współczesnego dramatu rodzimego i trochę sztuk najnowszych z państw demokracji ludowej i postępowej dramaturgii zachodniej. Oczywiście ich jeszcze „okrasza" dodatkowo Lehar i Puccini, który z całą pewnością ma lepsze recenzje niż „We dwoje".

Największe różnice można było zauważyć, gdy przeszliśmy na tematy administracyjno-budżetowe.

— Czy pieniądze wydam na gaże dla aktorów, czy na kupno desek — powiedział mi Klingner — to już Ministerstwo nie obchodzi. Abym nie kradł i nie prosił o zwiększenie dotacji.

Tymczasem w naszych teatrach do dzisiaj pokutuje bankowe prawo, które powoduje, że nie wolno grać popołudniówki, która może dać na czysto 4.500 złotych, bo trzeba zapłacić 50 zł aktorom za dodatkowe zajęcia, a limit na honoraria jest już w bieżącym kwartale wyczerpany.

Przekroczysz limit (słowo groźne i ponure jak iperyt) zaliczy cię bank do instytucji „źle pracujących", (tak się to dosłownie nazywa) i zamknie kredyty na wypłaty gaż aktorskich.

O tym nawet nie mówiłem Klingnerowi, bo przyznam się, że ogarnął mnie wstyd i zażenowanie. Wróciliśmy więc do tematów artystycznych. Tu do gadaliśmy się natychmiast. Postanowiliśmy nawzajem służyć sobie pomocą przy wystawieniu dwóch sztuk repertuaru klasycznego. Oni wybrali „Damy i huzary" — Fredry — my „Intrygę i miłość" Schillera. Będziemy przesyłać sobie posiadane lub zebrane materiały, a jeżeli się uda, ktoś z zespołu przyjedzie na uroczystą premierę. Jeżeli się jeszcze bardziej uda — może odwiedzimy się całymi zespołami.

Na zakończenie tego pierwszego spotkania wręczyliśmy sobie (a raczej naszym teatrom) pierwsze upominki. Nasz teatr otrzymał piękną księgę pamiątkową o teatrze Brechta — my sprezentowaliśmy teatrowi w Döbeln oprawiony rocznik czasopisma „Teatr".

* * *

Miesiące dzielące nas od pierwszej rozmowy i umowy to okres stałego i bardzo ożywionego kontaktu między naszymi teatrami. Oni otrzymali od nas pokaźny w ilości i jakości materiał do „Dam i huzarów" w czym bardzo dopomógł nam Państwowy Instytut Sztuki w Warszawie przesyłając cenne reprodukcje z pierwszych wykonań sztuki: posłaliśmy między innymi ilustrowany tom dzieł Fredry — i nawiązane zostały indywidualne kontakty pomiędzy scenografami, kierownikami literackimi, technicznymi i poszczególnymi aktorami. Od kolegów z Döbeln teatr nasz otrzymał piękne wydanie „Intrygi i miłości" kilkadziesiąt reprodukcji i sztychów oraz sporo materiału o twórczości Schillera.

W końcu kwietnia odbyła się w Döbeln prapremiera niemieckiego wykonania „Dam i huzarów", na której był obecny ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Berlinie. Niestety, mimo posiadanego zaproszenia ani ja, ani kierownik literacki nie mogliśmy przyjechać na premierę — ponieważ na czas nie otrzymaliśmy paszportów. Jedziemy z miesięcznym opóźnieniem — ale jedziemy. „Damy i huzary" grane już były w Döbeln i w terenie około 40-tu razy przy stałych kompletach. Będziemy w NRD — osiem dni, 3 dni w Döbeln, gdzie zobaczymy jeszcze „Damy i huzary", a następnie w Lipsku i cztery dni w Berlinie, gdzie będziemy gośćmi naszej ambasady i damy nam będzie zobaczyć najnowsze przedstawienia berlińskie — między innymi w teatrze Brechta.

Po powrocie zakasujemy rękawy i zabieramy się całą parą do „Intrygi i miłości". Już od trzech miesięcy prace przygotowawcze są w toku. Scenograf opracował już projekty kostiumów i dekoracji, z muzeum w Gorzowie wypożyczyliśmy komplet oryginalnych mebli w stylu Ludwik XIV. Egzemplarz opracowany przez reżysera jest już na maszynie. Pracować będziemy robiąc po dwie próby dziennie.

Premiera ustalona na dzień 18 lipca. Dołożymy wszelkich starań, aby dzieło Fryderyka Schillera w Zielonej Górze stało się artystyczną odpowiedzią na dzieło Aleksandra Fredry w Döbeln.

W Zielonej Górze obradował Zjazd Bibliotekarzy

W Zielonej Górze odbył się Zjazd przodujących bibliotekarzy województwa zielonogórskiego, zorganizowany przez Zarząd Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Na sali obok kierowników bibliotek powiatowych, miejskich i gromadzkich zasiedli także rozmiłowani w swej pracy bibliotekarze „pionów": związkowego i szkolnego.

Obradom przewodniczyła Jadwiga Wójcikowa, delegat Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Zielonej Górze.

Po referacie dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej ob. Zemana wywiązała się żywa dyskusja. Obracała się ona nie tylko wokół zagadnień czysto zawodowych. — Bibliotekarze powinni być działaczami społecznymi — stwierdzało wielu mówców.

Uczestników Zjazdu czeka po zakończeniu obrad wiele niespodzianek. A więc nagrody pieniężne i „rzeczowe", potem koncert uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej, wreszcie — spotkanie z Eugeniuszem Pauksztą przy lampce wina.

Spotkanie to było dla wielu bibliotekarzy dużym przeżyciem. Autor „Srebrnej ławicy" opowiadał im o swoich problemach warsztatowych i o tym jak mocno pasjonuje go tematyka Ziem Zachodnich.

Pracownicy bibliotek prosili o częstsze tego rodzaju kontakty pisarzy z odbiorcami. (iws)

Na zdjęciu: Eugeniusz Paukszta rozdaje autografy.

Fot. — ZC

Laureaci Nagród Państwowych

Kazimierz Sikorski — kompozytor i muzykolog, autor wielu dzieł z dziedziny praktyki i teorii muzyki, prezes Związku Kompozytorów Polskich, profesor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie, otrzymał w roku 1955 Nagrodę Państwową I stopnia za działalność kompozytorską i pedagogiczną.

Kompozytor pracuje obecnie nad koncertem na flet i orkiestrę.

Na zdjęciu: Kompozytor przy fortepianie. Obok — jego syn Tomasz — młody pianista i kompozytor.

CAF — fot. Szyperko

Zabawa w „szkołę"

Na trop sprawy, o której napiszę naprowadził mnie dyrektor Liceum Pedagogicznego w Sulechowie. Rozmawialiśmy dość ogólnie o tegorocznej maturze, o wynikach nauczania w ciągu ostatnich kilku lat i wreszcie o losach i kolejach życia i pracy absolwentów szkoły.

Ponieważ dyrektor Ciesielski jest równocześnie kierownikiem Rejonowej Komisji Kształcenia Nauczycieli, zatrzymaliśmy się chwilę nad bardzo poważnym zagadnieniem nauczycieli niewykwalifikowanych. Bo to dla nich właśnie istnieje Rejonowa Komisja. Stworzyło ją przed laty samo życie.

Po wojnie szkoły wyrastały u nas jak grzyby po deszczu. Jednym z podstawowych założeń władzy ludowej było udostępnienie oświaty dla wszystkich. Zapotrzebowanie na nauczycieli było ogromne. Zaczęli więc pracować w tym zawodzie ludzie, nie mający do niego odpowiedniego przygotowania. W wielu wypadkach skutki ich działalności były i są opłakane. Młodzieży opuszczającej szkoły brak niekiedy podstawowych wiadomości.

Bywało jednak i inaczej. Nie wykwalifikowany nauczyciel dokształcając się systematycznie w Rejonowej Komisji osiągał dobre wyniki w pracy zawodowej, zdobywał z latami pełne kwalifikacje.

Są na to w naszym województwie liczne przykłady. I tak np. Wiesława Czerniejewska nauczycielka wiejska z Pożrzadeł, która w swoim czasie na rok przed maturą musiała ze względów rodzinnych opuścić Liceum Pedagogiczne — kończy w tym roku z bardzo dobrym wynikiem swoje studia w Rejonowej Komisji Kształcenia Nauczycieli.

Nauczycielka z Pola, Eugenia Wichlińska, która musi codziennie dojeżdżać 15 km do szkoły, w której uczy — zdaje wszystkie egzaminy w RKKN i nigdy nie opuszcza wykładów.

Podobnych przykładów można by przytoczyć znacznie więcej.

W tej chwili sytuacja jest taka, że Rejonowe Komisje Kształcenia Nauczycieli kończą w 1957 roku swoją działalność. Nie będzie ponoć już w naszych szkołach niewykwalifikowanych nauczycieli. Takie jest założenie. Ale w rzeczywistości sprawa wygląda inaczej.

I tu posłużę się przykładem.

* * *

Czy możecie sobie drodzy czytelnicy wyobrazić 15-letnią dziewczynę w roli nauczycielki? Przypomina to trochę ulubioną zabawę lat dziecinnych, zabawę „w szkołę". Jak smutne w skutkach wyniki może mieć jednak taka zabawa, aranżowana przez ludzi dorosłych, zaraz się przekonacie.

Z drugiej klasy Liceum Pedagogicznego w Sulechowie odeszła w lutym ub. roku uczennica Maria Poźniak. Miała ona słabe wyniki w nauce i grono profesorów przewidywało, że nauczycielki z niej nie będzie. Ponadto Poźniakówna sama zdecydowała się opuścić szkołę i wyjechała do rodziców w Rzeszowskie.

Po kilku tygodniach dziewczyna wróciła z powrotem do Sulechowa. Tym razem jednak nie z zamiarem uczenia się dalej, ale z postanowieniem uczenia innych. Mniej należy dziwić się temu, że pomysł taki powstał w głowie 15-letniej dziewczyny, jak temu, że znalazł on poparcie u ludzi, którym siwizna już dobrze przyprószyła skronie.

Ówczesny kierownik Wydziału Oświaty Prezydium PRN w Sulechowie Tadeusz Buśko angażuje Poźniakównę na stanowisko nauczycielki w siedmioklasowej szkole w Pomorsku koło Sulechowa. Tak więc 15-letnia niedouczona dziewczyna ma od tej pory uczyć chłopskie dzieci.

Smutne są wyniki zabawy Poźniakówny „w szkołę". Uczy ona wszystkich prawie przedmiotów w klasach od III do VI włącznie. Wystarczy jednak przejrzeć zeszyty do polskiego. Roją się one od błędów ortograficznych i gramatycznych nie mówiąc już o tym, że uczniowie VI klasy nie potrafią formułować zdań logicznie i z sensem. Niektóre z tych błędów powtarzają się zresztą w konspektach „nauczycielki". Nie można się też dziwić, że Poźniakówna, by uniknąć przykrej sytuacji woli nie przeglądać zeszytów dzieci. I dlatego takie kwiatki, jak „dórzo" zamiast „dużo" czy „kórtólarny" zamiast „kulturalny" widziałam zarówno w zeszytach trzecioklasistów jak i w szóstej klasie.

Cóż można więcej powiedzieć o Poźniakównie? Jest to duże, zepsute powodzeniem dziecko. Zachciało jej się zostać nauczycielką? Została nią! Niezmierzona jest dobroć władzy ludowej. Poźniakówna wie jak to wykorzystać i nadużyć. Lekceważy sobie obowiązki zawodowe i dyscyplinę pracy, w zeszłym roku biła jeszcze dzieci prętem gdzie popadło, teraz już tylko krzyczy i wymyśla ordynarnie. Poradzono jej, by uczęszczała do Rejonowej Komisji Kształcenia Nauczycieli, więc jeździ od czasu do czasu na wykłady, ale nie robi postępów. W szkole często wybucha ją scysje między nią a kierownikiem szkoły. Cóż jednak łatwiejszego niż zastraszyć go Ministerstwem Oświaty.

Kilkakrotne wizytacje w szkole w Pomorsku wykazały, że Poźniakówna nie ma żadnych kwalifikacji na nauczycielkę. Inspektorzy z Powiatowego Ośrodka Doskonalenia Kadr Oświatowych wpisali swoje uwagi do książek powizytacyjnych i na tym się skończyło.

Poźniakówna od półtora roku bezkarnie ogłupia dzieci w szkole w Pomorsku i wszyscy o tym wiedzą, a nikt temu nie przeciwdziała. Jest to historia skandaliczna i oburzająca, a chyba i nieodosobniona.

(Ciąg dalszy na str. 5)

Ciekawostki ze świata

Czy wiecie, że...

...w Stanach Zjednoczonych wyprodukowano doświadczalny typ kadłuba samolotowego z nagumowanej tkaniny. Jest to jednomiejscowy górnopłat zaopatrzony w dwutaktowy silnik o mocy 40 KM umieszczony na metalowym wsporniku nad kadłubem, bezpośrednio za skrzydłem.

Po wypuszczeniu powietrza, powłokę kadłuba można schować do bagażnika samochodu osobowego. W stanie nadmuchanym samolot przypomina szybowiec.

* * *

...w Moskwie opracowano nową metodę spawania konstrukcji metalowych. Metoda ta polega na zastosowaniu mieszanki gazu ziemnego z tlenem zamiast acetylenu. Przystosowany do nowej mieszanki aparat do spawania jest przenośny i łatwy w użyciu. W porównaniu ze spawaniem acetylenowym nowa metoda daje bardzo dobre wyniki przy spawaniu metali nieżelaznych, a ponadto jest zupełnie bezpieczna.

* * *

...na rynku czechosłowackim można nabyć nietłukące się okulary ochronne (przeciwko silnemu światłu). Okulary te nie są wykonane ze szkła, lecz z folii polaryzacyjnej powleczonej sztuczną smołą. Badania lekarskie wykazały, że nowe okulary nie są szkodliwe dla wzroku, a jakościowo przewyższają okulary produkcji amerykańskiej.

* * *

...z lawy wulkanu Etna (Włochy) wyprodukowano ostatnio sztuczną wełnę o nazwie „Atelana". Pod względem własności fizycznych nie różni się ona od sztucznej wełny wytwarzanej ze szkła. Ponadto „Atelana" jest ogniotrwała i odporna na działanie odczynników chemicznych. Prócz tego stanowi ona doskonały materiał izolacyjny.

* * *

...prasa francuska podaje, że na Saharze odkryto ropę naftową. Ropa znajduje się tam na wielkich przestrzeniach na głębokości zaledwie 200 m pod powierzchnią ziemi.

Czy nieporozumień ciąg dalszy

Dyskusja o sztuce nabrała na łamach naszej gazety rumieńców. Że głosy nie są wszystkie w pełni słuszne — to cecha prawie każdej dyskusji. Specjalnie zadziwia mnie głos R. Łobody. Przechodzę więc do spraw zasadniczych, spraw, które w jego artykule i w dyskusji zajęły najważniejsze miejsce.

1) Czy sztuka odzwierciedla i ma odzwierciedlać życie?

2) Czy sztuka ma prawo wysuwać propozycje zmiany otaczającej rzeczywistości?

W rozumowaniu Łobody te dwa stanowiska wyglądają na całkowicie sprzeczne. Bardzo zręcznie uprościwszy zagadnienie gromi Tulkę za rzekome powtarzanie wyświechtanych frazesów naturalistycznych i deklamuje o swoim poparciu dla tych, co twórczo podchodzą do rzeczywistości na przekór naturalistom i ich poplecznikom, (a za takiego uważa Tulkę).

A to jest przecież wielkie, co najmniej, nieporozumienie.

Czy wierne odbijanie rzeczywistości i dążenie do tego odzwierciadlania to naturalizm? Hm... Pomyślmy. Czy ludzie, ich życie nie są rzeczywistością? Czy ludzie jednej epoki nie mają wielu, bardzo wielu wspólnych myśli i uczuć? Nie, tu nie chodzi o takie pojmowanie tego zagadnienia. Np. po którymś z kolejnych plenów KC czy Uchwale Rządu ogarnie masy określona myśl. Łoboda przedstawiłby mnie być może w charakterze takiego Pałkina od kultury „mobilizującego" artystów do uwiecznienia poplenowych myśli i refleksji na płótnie. Mogę zaręczyć, że nie o to mi chodzi.

Wracając do zagadnienia od zwierciadlania rzeczywistości, chciałbym się zapytać wszystkich przeciwników tej tezy: panowie, proponujecie zmiany, twórcze podejście do tematu w malarstwie itd. Obalacie (i słusznie!) zarzuty, jakobyście malowali po nowemu dlatego, że nie dajecie sobie rady z techniką np. matejkowską, że nie potraficie rzekomo dać wiernego rysunku przedmiotu. Przytaczacie przykład Picassa, który jeden i ten sam temat kilkoma technikami potrafi oddać. Wskazujecie na jego ogromny repertuar środków warsztatowych, obalających tezę (śmiesząc nawiasem mówiąc), że każdy, nawet dziecko potrafi rysować tak jak Picasso.

Ale w ferworze zapominacie o jednym, że Picasso szuka nowych form, studiuje rzeczywistość — po co? Chyba jasne, że w tym celu by odkryć nowe, nieistniejące w malarstwie obrazy, cechy świata. Gdzie szuka tematów Picasso — chyba w głowie. A skąd się one w niej biorą? Wiemy już stosunkowo niemało na ten temat. Jedno jest pewne — myśli, pomysły z nieba nie spadają. Dotyczy to również Picassa. Bierze on je od otoczenia, wzbogaca przez dogłębne studiowanie rzeczywistości. I tylko na podstawie tych dogłębnych studiów, może wnosić propozycje zmian. Tak jest i w nauce i w sztuce.

Czy robi to tylko Picasso? Łoboda wspomniał „przewracających się w grobie" z oburzenia na Tulkę — Gauguina, Cézanne'a, van Gogha i nawet wielkiego Leonarda. Boję się, że jeśli ich duchy będą kogoś straszyć, to przede wszystkim Łobodę, bo chce im wmówić coś takiego, o czym im się, być może, nie śniło. Jak niefortunne było wymienienie Leonarda — nie trzeba udowadniać. Trochę inaczej wygląda sprawa z van Goghem. Ale i jego „credo" artystyczne w dostatecznym chyba stopniu ilustruje pewna anegdota, a może i fakt.

Po skończeniu jednego z obrazów spytano artystę: Panie, gdzie pan widzi te promienie, które pan tu namalował, bo ja ich nigdzie nie widzę. Van Gogh na to: Nie widzi pan? No tak. Natura jest jak kobieta, nie przed każdym się lubi rozbierać.

Tak więc historia sztuki nie obala, a potwierdza tezę, że celem artysty (czasem świadomym, a czasem nie) i w związku z tym zadaniem sztuki jest odzwierciadlanie rzeczywistości. To, że ono na różnych etapach rozwoju ludzkości wygląda inaczej, nie oznacza, że omawiana teza na tym coś traci. Dowodzi to tylko stałego postępu ludzkości.

Warto przy tym wspomnieć, że dziewiętnastowieczny realizm, zwany również weryzmem też był w swoim czasie ideałem dla artystów. Chyba to nie przypadek, że weryzm był współczesny takiemu kierunkowi jak realizm krytyczny w literaturze. Nikt też nie zaprzeczy olbrzymich zdobyczy tych dwóch kierunków. Ale życie idzie naprzód. Artyści chcą za nim nadążyć. Piękne ambicje. Byle się tylko nie stały ambicyjkami.

Każdy z odbiorców uznaje prawo artysty do subiektywnego podejścia do tematu, do świata, do indywidualnego jego transponowania. Przecież każdy tak zwany śmiertelnik też bierze życie w ogromnej mierze subiektywnie. Nie ma dwu ludzi idealnie jednakowych, nie ma dwu ludzi, którzy by w taki sam sposób reagowali na jakiekolwiek zjawisko. Ale jest coś wspólnego wszystkim ludziom, specjalnie ludziom sobie współczesnym. I tak na pewno nikt normalny nie zechce, słysząc marsz żałobny Beethovena, tańczyć, dajmy na to, „samby".

Wniosek? Sztuce potrzebny, niezbędny jest subiektywizm, ale źle, gdy wszystko się do niego sprowadzi.

Problem deformacji, a problem wiernego odbijania rzeczywistości. Tu też nie ma sprzeczności. Artysta, który czuje i myśli, a tylko ktoś taki może się nazywać artystą, nie będzie deformował dla igraszek. Deformacja w prawdziwym dziele sztuki zawsze podporządkowana jest koncepcji, kompozycji rysunku czy obrazu. Jest i chyba **winna być środkiem, a nie celem.**

Czy w „Kaprysach" Goyi nie ma deformacji? Czy przeszkadzają one ekspresji rysunku? Wręcz przeciwnie. Przypomnij my sobie także rysunki Daniela Mroza. Czy to jest fotografia? Nie. Można powiedzieć, że są one przede wszystkim deformacją. I mimo to nie tylko nie tracą, a wręcz przeciwnie, zyskują na tym.

Abstrakcja. Moim zdaniem każde dzieło sztuki posiada elementy abstrakcji. Abstrakcja sztuki nie zabije, jeśli jest podporządkowana tematowi — a obecnie trudno sobie wyobrazić malarstwo nieabstrakcyjne. Rozwój ludzkości poszedł tak daleko, że w wielu wypadkach musimy operować skrótami myślowymi. I śmieszne byłoby zabraniać skrótowego, syntetycznego ujmowania zagadnień malarzowi. Przecież to byłaby dyskryminacja artysty. Ale abstrakcyjne to chyba nie znaczy, niezrozumiałe, nie przemawiające do widza — lecz zmuszające go do myślenia, do refleksji. Jeśli artysta będzie nawet operować wielkimi skrótami, ale jeśli ma rzeczywiście coś pasjonującego i ciekawego coś nowego do powiedzenia odbiorcy — w zasadzie nie ma potrzeby obawiać się niezrozumienia. Przecież on żyje na tej samej planecie i tym samym życiem, co reszta społeczeństwa. I, jak już powiedzieliśmy, nie ma mowy o tym żeby w przytłaczającej większości to społeczeństwo go nie rozumiało, jeśli tematem jego prac będą troski, smutki i radości współżyjących z nimi ludzi. Wręcz przeciwnie, abstrakcja jest tu malarzowi i w ogóle artyście niezbędna, bo procesów zachodzących obecnie w świecie, w umysłach ludzi na pewno nie można oddać środkami sprzed wieku.

Postulat kształtowania — przeobrażania rzeczywistości. Mnie się wydaje, że ani Felchnerowski, ani Łoboda nic tu nowego nie powiedzieli. Zapytam wprost: który artysta nie kształtuje rzeczywistości? Odnosi się to również do artystów z epok minionych. Nawiasem mówiąc twórcze podejście do świata cechuje przecież nie tylko artystów.

Nie trzeba więc mówić: przedtem naśladowano, kopiowano, a my tworzymy. To nieprawda. Historia istnieje, sztuka istnieje; ktoś ją tworzył od wieków, nie narodziła się z przyjściem na świat Picassa.

Problem polega na tym, że trzeba tworzyć po nowemu opierając się na nowych zdobyczach, odbijać w nowy sposób. Odbijać i tworzyć nie dla zabawki, a dla odbiorcy. Czy stąd wniosek, że kryterium oceny dzieła sztuki jest aplauz publiki? Niekoniecznie. Ale reakcja publiki — tak. **Dzieło winno się albo podobać, albo budzić oburzenie. Jeśli reakcja na nie jest „letnia", to znaczy, że nie posiada specjalnej wartości.** Wielcy twórcy Renesansu nie zawsze zdobywali oklaski publiczności, że przypomnę choćby zamachy florenckiego tłumu na rzeźby Michała Anioła i nie tylko jego. Reakcją na dzieła Odrodzenia nigdy jednak nie była obojętność. Podobnie było z Goyą i wielu, wielu innymi. Tak też jest z Picassem. Ale rzadko jest tak z tymi, którzy silą się na tworzenie „pod Picassa" i chcą uchodzić za oryginalnych.

Picasso wyrósł z malarstwa francuskiego i w dużej mierze z jego tradycji. **Sztuczne szczepienie obcych, choć i modnych wzorów w zasadzie niewiele pomaga rozwojowi sztuki. Trzeba korzystać z cudzych doświadczeń, ale to nie znaczy, że trzeba lekceważyć nasze tradycje. Dlaczego u nas, w oparciu o nasze zdobycze nie pokusić się o nasze spojrzenie na świat? To trudniejsze niż powierzchowne naśladowanie Francuzów, ale tu tkwią wielkie możliwości dla twórczego rozwoju naszych artystów.**

Na tym też polega szukanie nowości. Szukanie ich tylko zagranicą to też chyba nieporozumienie?

Franciszek Brodzik

Z występów zespołu „Śląsk" w NRD

Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk" swymi występami we „Friedrichstadt-Palast" zdobył sobie publiczność berlińską.

Na zdjęciu: Członkowie zespołu im. Ericha Weinerta gratulują młodym artystom polskim.

Fot. — CAF

Niehistoryczne refleksje

Opublikowany niedawno na łamach „Głosu Nauczycielskiego" (Nr 16, 15. IV. 1956 r.) artykuł prof. Tadeusza Kotarbińskiego pt. „Nauczyciele sztuki nauczania" budzi w czytelniku wspomnienia o własnych nauczycielach. Mimo woli myśl zwraca się ku przeszłości, do tych dość odległych czasów, w których pozostawało się pod urokiem lub pod groźnym naciskiem wychowawcy w szkole.

Wskrzeszone piórem sędziwego jubilata (artykuł prof. Kotarbińskiego ukazał się z okazji 70-letnej rocznicy jego urodzin i odznaczenia go przez Radę Państwa orderem „Sztandaru Pracy" I klasy) sylwetki wybitnych nauczycieli sztuki nauczania pozwalają na dokonywanie porównań i poszukiwanie podobieństw. Nie wszystko przecież po tamtych ludziach, o których tak wzruszająco pisze prof. Kotarbiński, rozsypało się w proch. Ich mistrzostwo w trudnej sztuce nauczania nie pozostało tylko wspomnieniem wdzięcznego ucznia. Jako szlachetne i mądre dziedzictwo stało się własnością następnych pokoleń nauczycieli, z trudem wspinających się po ciężkiej drodze doskonalenia się w sztuce nauczania.

Doskonalenie się zaś nie jest sprawą ukończenia takiej czy innej uczelni, lub przyjęcia bez krytycznie gotowych wzorów. Nie ma w tych sprawach automatyzmu narastającego z latami praktyki, a jakże często przechodzącego w szablonowe, bezduszne, rutyniarstwo. Konieczność doskonalenia się w szlachetnej, ale trudnej sztuce nauczania wiąże nauczyciela na stałe, z postępem nauki i zdobyczami wiedzy.

Jeden z nauczycieli prof. Kotarbińskiego uważał, że należy „umieć doskonale przedmiot, którego się naucza i stale twórczo nad nim pracować. To było, jego zdaniem jedynie ważne" — pisze prof. Kotarbiński.

Chciałbym uniknąć nieporozumień. Wcale nie chodzi o to, aby każdy nauczyciel był naukowcem, aby dokonywał odkryć naukowych i w dorobku swego życia miał koniecznie co najmniej kilka tomów drukowanych prac. Nie jest to nieodzowne do tego by być dobrym nauczycielem. Pozostaje jednak jakieś minimum kontaktu z nauką, z wybraną dziedziną wiedzy, której elementy podaje się młodzieży w szkole.

Jakież zjawisko obserwujemy w naszym środowisku?

— Weźmy pod uwagę najbliższą mi osobiście naukę — historię. Istnieje u nas Oddział Polskiego Towarzystwa Archeologicznego, Polskiego Towarzystwa Historycznego i Sekcja Historyczna przy Zarządzie Wojewódzkim Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Wszystkie trzy instytucje stawiają sobie za cel utrzymywanie ścisłego kontaktu z postępem nauki historycznej w Polsce. I dziwna rzecz, wśród członków wymienionych stowarzyszeń nie ma prawie nauczycieli historii. Usprawiedliwianie ich nieobecności małą żywotnością tych stowarzyszeń niczego nie wyjaśnia. Któż ma bowiem „używotnić" Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego czy Sekcję Historyczną TWP, jeżeli nie ma w nich nauczycieli historii?

Ci, którzy powinni stanowić „żelazną kadrę" członkowską ograniczyli się wyłącznie do podręcznika szkolnego i do zarządu obowiązujących ich zebrań w Woj. Ośrodku Doskonalenia Kadr Oświatowych. Wydaje mi się, że jest to poniżej minimum, które powinno obowiązywać nauczyciela historii.

Mamy prawo zapytać, jak w takim razie wygląda nauczanie historii? Ilu nauczycieli sięga do publikacji naukowych, do czasopism historycznych, ilu orientuje się w najnowszych osiągnięciach polskich i nie tylko polskich nauk historycznych? Myślę, że niewielu!

Nie należy przecież zapominać, że historia jest jedną z podstawowych dyscyplin naukowych, w procesie kształtowania nowego światopoglądu u młodzieży.

Od przełomowych zaś, dla całokształtu naszego życia, dni XX Zjazdu KPZR zbliżenie do prawdy, walka o tę prawdę i rozszerzenie zasięgu jej oddziaływania, to nie tylko sprawa rewizji wielu dotychczasowych sformułowań. Odrzucając to wszystko co zaprzeczało marksizmowi-leninizmowi, wybujałym i szkodliwym kultem jednostki na czele, trzeba umożliwić młodzieży, w tym bardzo trudnym okresie przewartościowywania wielu wartości historycznych, znalezienie właściwej drogi. Uchronić zaś młodzież przed zejściem na manowce i wypaczeniem zdrowej krytyki może tylko nauczyciel, który wytrwale zdąża za postępem nauki historycznej i z uwagą śledzi jej rozwój.

Stałe i systematyczne podnoszenie własnej wiedzy to sprawa niezwykle ważna. Chodzenie w pojedynkę, często po omacku, wśród skomplikowanych zagadnień historycznych w żadnym wypadku nie sprzyja wzrostowi wiedzy. Temu wzrostowi może sprzyjać przede wszystkim praca zespołowa, w gronie zainteresowanych tymi zagadnieniami ludzi. Swobodna wymiana myśli, dyskusje i ścieranie się różnych poglądów — oto warunki, w których wzbogacać się będzie intelekt nauczyciela. Do dawać nie trzeba, jak korzystnie odbije się to w uprzystępnieniu wiedzy historycznej i jak wiele trudności w nauczaniu i wychowaniu rozwiąże się dzięki temu.

Jestem przekonany, że pozytywne ustosunkowanie się nauczycieli historii do skromnych jak dotąd poczynań Oddziału PTH czy niedawno zorganizowanej Sekcji Historycznej TWP umożliwi tym placówkom taki rozwój, jakiego życzylibyśmy sobie w imię wspólnego dobra.

mgr. Wł. Korcz

Aby to się mogło przyoblec w czyn

Stare przysłowie powiada: zły to gród, gdy nie dba o swoje proroki. Prawda, dosłownie nie można zastosować owego przysłowia do młodych adeptów literackich na Ziemi Lubuskiej, bo nie wszyscy spośród dość licznej grupy młodych twórców są dostatecznie zaawansowani w sztuce. O tym zresztą w swej wypowiedzi pisał Janusz Koniusz. Niemniej przysłowie to jest w tym wypadku na miejscu.

Młodzi literaci nie mają i własnego lokalu, gdzie by mogli się spotkać w celu wymiany doświadczeń, udzielenia porad i brak im opieki ze strony pisarzy, członków Związku Literatów Polskich. Do diabła, czego pragną ci młodzi zapaleńcy? — zawołać może ktoś stojący z boku. Dokąd zmierzają? I po co robią tyle hałasu wokół błahej sprawy? Tak to będą uzasadnione pytania. Przecież młodzi adepci nic jeszcze o swoich zamiarach i planach na przyszłość nie powiedzieli. Postaram się więc temu poświęcić trochę miejsca. Przede wszystkim plany twórcze młodych nie mogą być ujęte w jakieś ramy, określające ilość czy jakość i rodzaj pracy. Ale... owszem mogę powiedzieć w imieniu wielu kolegów, że zapał do chwytania problemów, które same proszą się na papier, jest wielki. Ziemia Lubuska jest tak piękna i tak wiele ma swoistych zagadnień, że stać nas na to, aby dać prace poznawcze i artystyczne. Nie wspominam już o problemach nurtujących całe społeczeństwo, które bez wątpienia są również i naszą sprawą. I o tym trzeba pisać i to dużo pisać. Są też i takie zagadnienia, które należą nie tyle do ciekawych, co smutnych, lub zgoła tragicznych. Przecież życie ludzkie, szczególnie młodego pokolenia ma chwile pełne wątpień, lub starć. Gdzie spojrzeć, potrzebna jest dłoń znawcy ludzkiego serca, pisarza.

Na tym, aby życie stawało się coraz to piękniejsze, coraz bliższe ideałom socjalizmu, zależy nam również gorąco jak każdemu obywatelowi. Toteż myślę, że w problemach ideologicznych młodzi literaci mają dużo do powiedzenia.

Ale, aby to się mogło przyoblec w czyn, należy dać młodym talentom pole do popisu. Przede wszystkim, niechaj, jak powiedział Janusz Koniusz, powstanie u nas: albo almanach, albo własne pismo: „Ziemia Lubuska".

Są to nieodzowne i jedyne środki, które pchną młodych adeptów do czynu, do wyjścia naprzeciw społeczeństwu, do ukazania swego oblicza. Póki jeden z tych dwu warunków nie będzie spełniony, młodym twórcom, nie pomogą: ani własny lokal, ani szeroka dyskusja.

Jan Sowiński

ANATOL STERN

Poemat-sztandar

(„Słowo o Jakubie Szeli" Jasieńskiego)

Dla nas, przyjaciół i towarzyszy pracy Brunona Jasieńskiego, ukazanie się poematu o Szeli nie było niespodzianką. Jasieńskiego zawsze porywał obraz tragicznego wodza powstania chłopskiego z r. 1846. Był on dla niego jednym z wcieleń heroizmu ludowego, i chociaż rzadko o tym mówił, krzywdą wydawała mu się interpretacja tej postaci zarówno w „Weselu Wyspiańskiego jak w „Turoniu" Żeromskiego.

Ale w owych odległych czasach żaden z nas nie przypuszczał jeszcze, iż wywiąże się z czasem burzliwy dialog twórczy pomiędzy „pogrobowcem romantyzmu" —Wyspiańskim i „sercem serc" — Żeromskim a jednym z największych naszych poetów rewolucyjnych, Bruno Jasieńskim.

Niewątpliwym przeżyciem dla poety były dwa poematy rosyjskie, które naprawiały wiekową krzywdę, wyrządzoną przez literaturę ich narodu dwóm bohaterom ludowym: mowa tu o „Pugaczowie" Sergiusza Jesienina i „Stiepanie Razinie" Wasylego Kamieńskiego. Tam również wyniesiono na wyżyny heroizmu „buntowników", potępionych przez historyków carskiej Rosji. Natchnieniem Jasieńskiego były nasze ludowe podania o Szeli, a przede wszystkim niesfałszowana historia tego tragicznego obrońcy wydziedziczonych mas chłopskich.

Jak wyglądała w największym skrócie owa historia?

Rok 1846 miał być rokiem ogólnonarodowego powstania, kierowanego przez szlachtę. Wiedząc o tym, że niemal wszystkie już podówczas kraje prócz Polski, dokonały uwłaszczenia chłopów, szlacheccy wodzowie projektowanego powstania przyrzekali to samo polskim chłopom. Ale ci pamiętali, czym się skończyły podobne obietnice z okresu Insurekcji Kościuszkowskiej. Pamiętał o tym i Jakub Szela, rzecznik interesów chłopskich w sporach ze szlachtą, znienawidzony przez nią i nieraz sadzany przez dziedzica do lochu. Kiedy więc rząd austriacki umiejętną agitacją podniecił umysły przeciwko szlachcie, nic dziwnego, że znalazł posłuch u biedoty wiejskiej. Wybuchło krwawe powstanie chłopskie, za które jego przywódca — Jakub Szela — zapłacił głową.

Któż z nas nie pamięta straszliwego upiora z „Wesela" i jego słów: „Ręce myć, chusty prać..."? Wyspiański nie mógł inaczej widzieć Szeli. O ileż bliższy był prawdy w r. 1846 Teofil Wiśniewski, jeden z wodzów szykującego się powstania narodowego, gdy mówił: „Tysiąc razy prędzej szlachcic sam stanie do boju i poświęci życie własne i cały majątek, niż chłopa nazwie bratem".

Jasieński, przystępując do poetyckiej rehabilitacji Szeli „w imię męczeńskiej epopei krzywdy chłopskiej" — jak pisze we wstępie do poematu — usiłuje przede wszystkim zaskarbić dla niego sympatię czytelnika. Nie krwawego upiora ukazuje w części pierwszej poematu, lecz niemłodego już chłopa, wdowca, który zakochał się w kilkunastoletniej dziewuszce wiejskiej. Zastawszy młodą żonę z „Wickiem od krów" w gumnie, czyni samosąd nad tym, który odebrał mu ukochaną. Narastająca w nim gorycz za tę niezasłużoną krzywdę przeradza się w bunt przeciwko krzywdzie cierpiącego ogółu chłopskiego. Szela organizuje chłopów, prowadzi ich do powstania przeciwko panom, popieranego przez rząd austriacki, i wreszcie własnym życiem stapia sojusz pomiędzy szlachtą a cesarzem na świeżej mogile powstania chłopskiego.

Droga Szeli jest więc po trosze drogą Gustawa-Konrada w mickiewiczowskich „Dziadach". Tam również bohater, poprzez cierpienie osobiste, zaczyna rozumieć cierpienie całego narodu. I czyż nie znalazł Jasieński wiecznie żywego źródła dla buntu swojego Szeli przeciwko panom w owej scenie „Dziadów", gdzie złego dziedzica, niby antyczne harpie, szarpią kruki, wrony...? Czyż nie znalazł wiecznie żywego źródła dla swego buntowniczego dialogu pomiędzy Szelą a Chrystusem w Wielkiej Improwizacji?

Ten rewolucyjny poemat, chłopski, miejscami wznoszący się na wyżyny wielkiej poezji romantycznej, nie zdobyłby sobie jednak należnego mu wyjątkowego miejsca, gdyby nie strumień najczystszego liryzmu, który przepływa przez jego strofy. To, co mówi o jego kształcie poetyckim sam autor, przekonywa nas raz jeszcze że pisarz rzadko bywa swoim obiektywnym sędzią. Jasieński bowiem mówi o „ludowej, skąpej prostocie" poematu („nie zawsze dojrzałej" — dodaje z zaszczyt mu przynoszącą skromnością), podczas gdy w rzeczywistości strofa „Słowa o Jakubie Szeli" jest w swej pozornej prostocie jedną z najbardziej skomplikowanych, z jakimi spotykamy się w naszej poezji. Duch genialnego eksperymentatora patronuje temu niełatwemu, ale na wskroś mistrzowskiemu poematowi — duch Juliusza Słowackiego.

Ale przede wszystkim — duch poezji ludowej. On to stworzył śpiewną i naiwną sześciozgłoskową strofkę poematu, on nasycił utwór wyobrażeniami wiejskimi, bytem chłopskim, rozsądnym, chłopskim „pomyślunkiem". Z niego to — z tego ducha poezji chłopskiej — wywodzą się charakterystyczne paraleliz my — na pozór niezależne od siebie równoległe obrazy w strofie.

W poemacie, który stał się płomiennym sztandarem w ręku proletariatu wiejskiego i który na zawsze już tym sztandarem pozostanie.

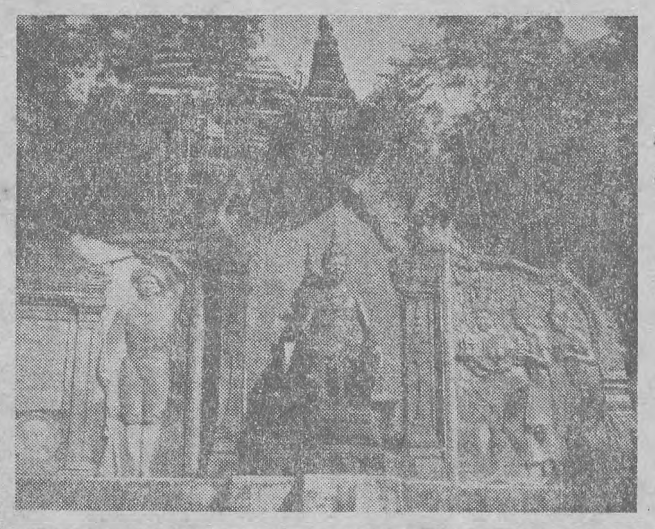

Kambodża

Na zdjęciu: Główna świątynia buddyjska w stolicy Kambodży — Phnom Penh — „Srebrna Pagoda".

Fot. — CAF

Inauguracyjny koncert

Zielonogórskiej Orkiestry Symfonicznej

Mamy wreszcie w Zielonej Górze orkiestrę symfoniczną! Wydarzenie wielkiej miary, na które czekaliśmy od kilku lat.

Już trzy lata temu 25 miłośników muzyki zaczęło zbierać się i ćwiczyć w warunkach nienajlepszych, przygotowując się do koncertu. Chcieli dać społeczeństwu zielonogórskiemu odrobinę dobrej muzyki, bo w programie I koncertu umieścili utwory Beethovena, Moniuszki, Svendsena i innych kompozytorów. Niestety, zabrakło stałej i troskliwej opieki ze strony władz. Nie uzyskano tak bardzo potrzebnych skromnych nawet dotacji. Dlatego też już drugi koncert symfoniczny nie odbył się. A szkoda, bo przygotowany był ciekawy program i na marne poszła praca wielu osób. Zespół przestał istnieć, lecz wśród jego członków idea wskrzeszenia orkiestry trwała nadal.

Nadszedł wreszcie styczeń 1956 r. — Z inicjatywy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i entuzjastów muzyki powstało stowarzyszenie pod nazwą „Orkiestra Symfoniczna w Zielonej Górze". Zgodnie z intencją założycieli głównym celem stowarzyszenia jest rozwój i upowszechnienie życia muzycznego.

Praca Orkiestry Symfonicznej ruszyła z miejsca. Teraz już nie 25 lecz 40 muzyków zbiera się systematycznie na próbach (w dalszym ciągu zresztą w pomieszczeniu niezbyt właściwym jak na ten cel), które prowadzi Mieczysław Tomaszewicz. Niektórzy przyjeżdżają ze Wschowy, Nowej Soli, Zbąszynka. To nic, że czekając po próbie na pociąg trzeba parę godzin przedrzemać na ławce w poczekalni. Ich zapał i umiłowanie muzyki skłaniają ich do tych wyrzeczeń.

Początkowo wydawało się, iż dużo czasu jeszcze będzie musiało upłynąć, zanim z estrady popłyną pierwsze dźwięki muzyki symfonicznej w wykonaniu nowopowstałego zespołu, którego „zgranie się" wymagało dłuższego okresu prób i wielkiej pracy pod kierunkiem jednego kapelmistrza. Tym bardziej, że do tej chwili zespół nie jest jeszcze ostatecznie skompletowany. Brak jeszcze niektórych instrumentów, a zwłaszcza dętych jak np. fagotu. Same instrumenty dęte blaszane pozostawiają dużo do życzenia. (Podobno część funduszu z dotacji przeznaczona będzie na zakupienie całego kompletu instrumentów, co wpłynie znacznie na poprawę tak miłej dla ucha czystości intonacyjnej).

Wysiłek członków orkiestry sprawił jednak, że termin koncertu inauguracyjnego można było ustalić na dzień 29 maja br.

W sali Państwowego Teatru Ziemi Lubuskiej nastrój podniecenia. Burza oklasków wita cały zespół. Po nieco przydługiej prelekcji dr Mazurkiewicza płyną pierwsze dźwięki uwertury do „Uprowadzenia z Seraju" Mozarta. Choć wprawne ucho tu i ówdzie zdołało uchwycić intonacyjne niedociągnięcia, jednakże sala słuchała w podnieceniu.

Dalej usłyszeliśmy arię z „Wesela Figara" również Mozarta, w wykonaniu Mariana Kondelli z Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu. Solista śpiewał naprawdę muzykalnie swym pięknym, głębokim barytonem.

Następny utwór muzyczny to Symfonia h-moll Schuberta. Sądzę, że jest to utwór nieco za trudny dla początkującego zespołu. Wymaga on głębokiego przemyślenia i dłuższego czasu na przygotowanie, niż ten, którym dysponował zespół zielonogórski. Dlatego to co usłyszeliśmy nie było zbyt przekonywające.

Za dalsze dwa utwory „Bajkę" Moniuszki i „Symfoniettę" Poradowskiego należą się słowa uznania naszej orkiestrze. Zespół wydobył cały nastrój moniuszkowskiej baśni zimowej, czuło się, że wykonawcy utwór przeżywają, nadając swoim przeżyciom naprawdę artystyczny wyraz.

„Symfonietta" chwyciła za serce zwłaszcza końcowym mazurem. Brawa i kwiaty rzucane na scenę były największą podzięką i uznaniem dla wykonawców.

Po wyjściu z Teatru publiczność żywo dyskutowała na temat wieczoru, tak mile spędzonego na pierwszym symfonicznym koncercie. Ogólne wrażenie słuchaczy: zespół młody, ambitny i ofiarny. Po dłuższym okresie systematycznej pracy może osiągnąć naprawdę wysoki poziom.

Jeszcze kilka słów na temat drukowanego programu. Nie był on właściwie zredagowany. Także nie wiadomo dlaczego arie operowe oznaczono numerami — przecież dla dokładniejszej orientacji słuchaczy podaje się zazwyczaj pierwsze słowa tekstu arii. Na pewno usterek tych da się uniknąć na następnym koncercie, na który wszyscy czekamy.

S. Oleńska

Wieczór wspomnień z ponurych dni

Od maja 1936 roku minęło 20 lat. Te dwa dziesiątki lat znaczone są ogromnymi zmianami w naszym życiu i całym świecie. Dla niejednego z żyjących i tworzących obecnie intelektualistów niezrozumiała wyda się sytuacja panująca wtedy w Polsce sanacyjnej.

Zapobiec chorobie drążącej Polskę lat ówczesnych chciał zjazd pracowników kultury we Lwowie, grupujący większość antyfaszystowskich osobistości naszego życia kulturalnego.

Wieczór wspomnień o Lwowskim Zjeździe, zorganizowany przez rozpoczynający w Zielonej Górze działalność Klub Związków Twórczych przypomniał, jak bliskie są naszej inteligencji, twórcze tradycje tamtych lat, tradycje walk tamtych ludzi. Więź między tą tradycją, a tworzącą się obecnie rzeczywistością widoczna była na wieczorze w informacji historycznej W. Korcza o tamtych ponurych czasach, essayu R. Łobody, opowiadaniu I. Bieńkowej, w recytacjach. Powtórzony nie wiadomo który już raz i znany dobrze wszystkim wiersz Broniewskiego „Zagłębie", nie znużył nikogo. Porwał wszystkich uczestników spotkania piękny pasjonujący „Manifest" Bruno na Jasieńskiego.

Fragment odtworzonego z taśmy magnetofonowej „Domku z kart" przypomniał uczestnikom wieczoru czasy, kiedy to w kraju naszym i nie tylko naszym, rządziła banda odbezpieczająca rewolwer na samo brzmienie słowa „kultura".

(b)

Znany poeta polski

Antoni Słonimski — poeta, dramaturg i satyryk, autor licznych tomów wierszy („Czarna wiosna", „Godzina poezji", „Droga na Wschód", „Szopka polityczna",

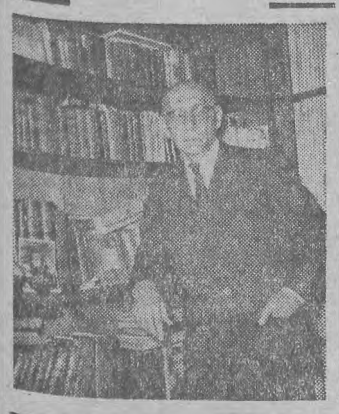

„Okno bez krat", „Wiek klęski" i inne) w latach 1946 — 48 był przewodniczącym sekcji literatury Organizacji do Spraw Wychowania, Nauki i Kultury przy ONZ (UNESCO). W roku 1955 otrzymał Nagrodę Państwową I stopnia za twórczość poetycką. Obecnie Antoni Słonimski kończy „Warszawskie wspomnienia" (fragmenty były drukowane w „Świecie") oraz przeprowadza korektę „Kronik tygodniowych" drukowanych w „Wiadomościach Literackich" w latach 1926 — 1939. „Kroniki" ukażą się nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego.

CAF — fot. Motti

ZABAWA W „SZKOŁĘ"

(Dokończenie ze str. 3)

Wspomnę tu tylko o podobnym wypadku, który miał miejsce w Krośnie. Tam Wydział Oświaty zaangażował na stanowisko nauczyciela Czesława Ćwirko, który usunięty został z pierwszej klasy Liceum Pedagogicznego w Sulechowie. Chłopiec ten miał 7 ocen niedostatecznych, a mimo to uczył przez dłuższy czas w jednej z dwuklasowych szkół w powiecie krośnieńskim.

* * *

Zabawa „w szkołę" Marii Poźniak powinna skończyć się za kilka tygodni wraz z końcem roku szkolnego. Innego wyjścia w tej sprawie nie ma.

Ale kto odpowiadać będzie za skutki tej zabawy? Za to, że przez półtora roku dzieci w Pomorsku nie uczyły się na lekcjach Poźniakówny tak, jak się uczyć powinny? Na pewno nie 16-letnia w tej chwili „winowajczyni".

Winnych należy szukać gdzie indziej. Jest nim przede wszystkim były kierownik Wydziału Oświaty w Sulechowie ob. Tadeusz Buśko. Ale i jemu nie można przypisać całej winy w sprawie Poźniakówny. W okresie jej pracy, w szkole w Pomorsku odbywały się kilkakrotne wizyty inspektorów z PODKO. Jedyny ich ślad odnaleźć można w książkach powizytacyjnych. Uwagi tam wpisane poważnie obciążają Poźniakównę. Jakie jednak z tych uwag wyciągnięto wnioski? Trzeba powiedzieć, że żadne.

W sprawie Poźniakówny doskonale zorientowany jest również obecny kierownik Wydziału Oświaty Prezydium PRN w Sulechowie ob. Bazyli Kareł. On sam zresztą brał udział w wizytacjach na jej lekcjach. Czy jednak poczynił on cokolwiek w tym kierunku, by naprawić błędne posunięcia swego poprzednika? **Owszem, ma on obecnie zamiar przenieść Poźniakównę do innej szkoły i oddać ją w ręce bardziej energicznego kierownika szkoły. Czy jest to jednak wyjście z sytuacji? Osobiście uważam, że nie.**

Jak wynika ze słów ob. Karela, kierownik szkoły w Pomorsku nie jest człowiekiem energicznym. Podzielam to zdanie. Najlepszym tego przykładem jest fakt, że daje się on zastraszać i szantażować przez o wiele lat od siebie młodszą nauczycielkę, a jedyną chyba konsekwencją jaką potrafił wyciągnąć w stosunku do Poźniakówny jest to, że traktuje ją w sposób bardziej chłodny niż pozostałych nauczycieli. Stwarza to zresztą niezdrową atmosferę w szkole.

Jak już wspomniałam Poźniakówna dokształca się w RKKN i jeśli dobrze pójdzie ukończy tam swoje studia w przyszłym roku. I tam jednak jej nieuctwo znajduje pobłażliwość. Owszem tow. Ciesielski skarży się, że opuszcza ona wykłady, lekceważy sobie naukę. Jeśli tak jednak jest, to dlaczego patrzy się na to przez półtora roku przez palce?

Nie chcemy mieć nie nadających się do pracy nauczycieli. I takie zadanie postawiło przed sobą Ministerstwo Oświaty ponieważ Rejonowe Komisje Kształcenia Nauczycieli mają w przyszłym roku skończyć swoją działalność. Skoro jednak pracują do tej pory w szkołach tacy nauczyciele jak Poźniakówna założenie to może okazać sie fikcją.

Irena Kubicka

Co ujrzymy w czerwcu na naszych ekranach

Repertuar kinowy na czerwiec jest urozmaicony. Jedną z poważniejszych pozycji stanowi film produkcji czechosłowackiej pt. „Z mojego życia" będący biografią słynnego czeskiego muzyka i kompozytora — Smetany, którego opera „Sprzedana narzeczona" po dziś dzień cieszy się zasłużonym powodzeniem.

Pełną pogody komedią radziecką, odznaczającą się werwą i humorem jest film „Wesoły chłopak" ilustrujący przygody buńczucznego samochwała podczas służby wojskowej.

Kulisy i przebieg procesu o podpalenie Reichstagu, tej wielkiej prowokacji wymierzonej przez hitlerowców przeciw Komunistycznej Partii Niemiec ujawnia film „W diabelskim kręgu". W scenach tego filmu przewijają się postacie prowokatorów — podpalaczy: Goeringa, Roehma, Ernsta i świadkowie, na których torturami wymuszono fałszywe zeznania. Tej podstępnej prowokacji przeciwstawia się Georgi Dymitrow.

Węgierski film „Kłamstwo Judyty" oraz angielski „Poufne wiadomości" urozmaicą repertuar czerwcowy, który uzupełnią interesujące filmy dokumentalne przedstawiające m. in. radziecki teatr telewizyjny, nowoczesne leczenie zwierząt oraz osiągnięcia sportowe młodzieży szkolnej.

Tur.

Satyra naszych niemieckich przyjaciół

— Sanitariusz!!!
Rys. Louis Rauwolf (Eulenspiegel)

Adenauer! — Bądź spokojny, zaraz dostaniesz swoją porcję.
Rys. Harri Parsczau (Eulenspiegel)

NA WESOŁO

Zmierzch przodownika

Walenty Pszczółka uchodził w Wielkich Dębach za dobrego rolnika. Na swoim gospodarstwie potrafił trzymać cztery dorodne krowy — przodownice po linii mleka, wiele eleganckich wieprzów i dwadzieścia owiec ze stuprocentową wełną. A gdy jeszcze zakontraktował tuzin indyków oraz założył fermę drobiu, miejscowe władze spojrzały nań tkliwym wzrokiem.

— Ej, to ci dopiero przodownik! Trzeba się nim zająć...

* * *

Walenty Pszczółka został więc młodszym referentem w gromadzkiej radzie. Obowiązków służbowych nie miał wiele. Zawsze coś niecoś zostało mu czasu, aby zajrzeć do swego gospodarstwa.

Aliści władzom miejscowym zaczęły po trosze zazdrościć masowe organizacje.

— Widzicie, jakiego sobie uchowali przodownika! A my co? — wołał gromadzki prezes ZSCh z łezką w oku.

Uchwalono jednogłośnie, aby Pszczółkę zwerbować do koła ZSCh.

A ponieważ w tydzień później miała się odbyć narada robocza przodowników — członków ZSCh, wobec tego Walenty Pszczółka pojechał jako przedstawiciel masowej organizacji Związku Samopomocy Chłopskiej z rejonu Wielkie Dęby i okolicznych wiosek.

Najbardziej prężną organizacją okazało się jednak miejscowe koło ZMP. Zanim się ob. Pszczółka zorientował, już był ZMP-owcem. Ów werbunek był o tyle naglący, że w najbliższym czasie miał się odbyć powiatowy zlot wiejskich przodowników, członków ZMP. Ktoś z koła musiał jechać.

Walenty Pszczółka ostrzygł więc długoletnie wąsy, zgolił szczeciniasty zarost na brodzie i pojechał.

* * *

Z powodu Walentego Pszczółki z pewnością by doszło do gorszących scen w Wielkich Dębach. Bo masowe organizacje na tle zazdrości bardzo się zaktywizowały i odbierały go sobie wzajemnie. Całe szczęście, że wtrącił się powiat. Ob. Pszczółka otrzymał awans. Został instruktorem na szczeblu powiatu.

Dalsze wypadki potoczyły się niemniej sprawnie. Obywatel Pszczółka zawalił robotę po swojej linii raz, drugi, trzeci... Zwołano w tej sprawie zebranie. Wysłana komisja w składzie piętnastu osób zwiedziła na jego polach dorodną plantację chwastów. Hodowla również budziła w sercu litość i trwogę. Członkowie komisji stwierdzili na piśmie, że w danym krytycznym dniu jedyny chudy wieprzek zamierającym kwikiem błagał ich przynajmniej o litr czystej wody. Widocznie marzył o niej od paru dni.

W oborze zaś stało samotnie coś, co ob. Pszczółka bardzo odważnie nazwał krową. Nie miejsce tutaj, aby się zastanawiać ile w tym było prawdy. Dość rzec, że owo stworzenie omal nie zwariowało z radości na widok ludzi. Członkowie komisji wysunęli hipotezę, że stwierdzony brak drewnianego żłobu nie był dziełem przypadku. Owo stworzenie z braku siana skonsumowało żłób na sucho, nie przepijając ani jednym łykiem wody.

Z całej fermy drobiu zostały jedynie trzy słaniające się na nogach koguty. Reszta wyciągnęła kopyta — z niewiadomych nam bliżej powodów.

Komisja wobec tych interesujących faktów orzekła: — z ob. Pszczółki żaden przodownik. Wlepiono mu grzywnę i uroczyście wylano z funkcji instruktora. Za przykładem powiatu poszły wszystkie masowe organizacje w Wielkich Dębach.

Walenty Pszczółka osiadł na swoim gospodarstwie. Może za jakiś czas znów będzie z niego przodownik.

Onufry

(Sytuacja W. Brytanii na Cyprze staje się coraz bardziej niepewna).

NA WULKANIE

(Na stadionie w Lubaku pasą się krowy)

wg korespondencji P. Płaczka

— Podaj na lewo. Prawoskrzydłowy pomocnik, nie ma ochoty zdobycia bramki.

— Dużo tutaj u was much.
— Tak. 137.

— o —

— Co tam masz?
— Materiał na domowe ubranie.
— Dlaczego tak mało?
— Bo ja w domu jestem zupełnie mały.

ODPRYSKI

U nas — samodzielność młodych par

W nowootwartym hotelu w Miami, na Florydzie, zaangażowano specjalnego doradcę do spraw... seksualnych. Doradca służyć ma swoją wiedzą młodym małżonkom, którzy zatrzymują się tutaj w czasie swej podróży poślubnej.

Z tego eksperymentu amerykańskiej sieci usług prawdopodobnie nie skorzystamy. Młodzi małżonkowie radzą sobie bowiem jako tako sami. Należy przypuszczać, że podobny doradca zostałby u nas wkrótce przeniesiony do innej pracy w ramach kompresji etatów...

— o —

O trudnościach imperium

W artykule, poświęconym sprawom imperium brytyjskiego, angielski „Sunday Times" pisze:

„Imperium brytyjskie jest schronem, w którym miliony ludzi w Afryce i południowo-wschodniej Azji oraz w Indiach zachodnich posuwają się w kierunku postępu, ku wyższej stopie życiowej. Trudność zawiera się w tym, że imperializm brytyjski jest antyimperialny o tyle, iż jego sukces polega na wychowywaniu różnych ludów do samodzielności".

Podobnie trudność męża-despoty zawarta jest w tym, że jego sukces polega na przygotowywaniu żony do wzięcia rozwodu..

Mat.

FRASZKI

O krytyce prasowej

Przez różne stosunki i wpływy
karzełek „olbrzymem" jest czasem,
aż wreszcie wpada pod prasę —
i znów ma wymiar właściwy!

Wątpliwy postępowiec

Ów pan postępowy?
O tyle — o ile: nogi postępują
głowa jeszcze w tyle...

Magia satyry

Dziwną ma siłę satyryczne słowo,
chociaż nie pisze win i wad na twarzach:
jednego drania tknąć anonimowo —
tysiąc się nazwisk obraża...

„Znawca" spraw wiejskich

W teren jeździć wciąż po fakty?
To dla niego jest zbyteczne.
Bo on ze wsią ma kontakty
Co dzień poprzez... bary mleczne!

WITOLD DEGLER

MIĘDZY NAMI DZIEĆMI

— A ty ile masz lat?
— W rzeczywistości, czy tych od kina?

— Mamusiu, czy słonie też są przynoszone przez bociany?

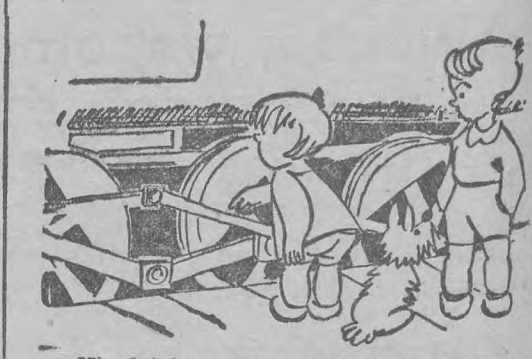

— Nie dotykaj parowozu, bo jeszcze coś zepsujesz.

— I ty twierdzisz, że twój samochód jest super-nowoczesny?

— Mamusię pewnie znowu księżyc gdzieś wyprowadził.

Bez owijania w bawełnę

Dokonana ostatnio przez komisję współzawodnictwa przy Zarządzie Okręgu Związku Zawodowego Włókniarzy analiza wykonania baz akordowych w zakładach przemysłu włókienniczego ustaliła, że nie wykonuje ich ok. 600 pracowników. W tym największy odsetek stanowią tkacze.

Jakie są tego stanu skutki? W „Polskiej Wełnie" np. w styczniu br. baz akordowych nie wykonało 121 tkaczy wskutek czego stracono 5,9 tys. m tkaniny. W nowosolskiej „Odrze" zaś w tym samym miesiącu z podobnych przyczyn stracono 6 tys kg przędzy.

W przemyśle włókienniczym plan produkcji jest ściśle uzależniony od wykonania baz akordowych. Jest to więc sprawa bardzo istotna dla zakładów pracy. Sprawa ma jednak i drugą stronę. Chodzi mianowicie o zarobki robotników. Wiadomo przecież, że ten, kto nie może podołać zadaniom przy krośnie, mniej zarabia. I jeśli jest w tym coś alarmującego to przede wszystkim fakt, że często dzieje się to nie z jego winy.

Problem pracowników niewykonujących baz akordowych ostatnio w takim właśnie świetle rozpatrywali przodownicy pracy oraz pion techniczny zakładów włókienniczych naszego województwa na naradzie zorganizowanej w Nowej Soli przez Okręgowy Zarząd Zw. Zaw. Włókn. W poszukiwaniu przyczyn istniejącego dotychczas stanu w tej dziedzinie wypłynęły w dyskusji dwa zagadnienia.

Pierwsze: Zbyt powierzchowna praca z ludźmi niewykonującymi baz akordowych, często widzenie tych ludzi wyłącznie przy maszynie, niewnikanie w istotę przyczyn, ich złej pracy, formalistyczne traktowanie ich trudności i kłopotów.

Drugie: Brak techniczno-organizacyjnego zabezpieczenia w naszych zakładach.

* * *

Jeszcze w styczniu w Lubskich Zakładach Przemysłu Wełnianego ogółem 113 pracowników nie wykonywało swych baz akordowych, w marcu liczba ta spadła do 93. W maju były w tym zakładzie działy, gdzie wszyscy wykonywali swe bazy. Taki stan utrzymał się m. in. w przędzalni zakładu „A".

Czemu zawdzięczają towarzysze z Lubska tę pomyślną przemianę? Czy może zastosowano tu jakieś nowe, nieznane gdzie indziej metody? Bynajmniej. To wszystko odbyło się bez „odkrywania Ameryki", metodami wielekroć opisanymi już na naradach, w prasie i w radio. Tylko, że w ręku towarzyszy z „Lubskiej Wełny" przestały one być czczym sloganem, zbiorem frazesów i ogólników. **Zrewidowano więc umiejętności zawodowe robotników, niewykonujących baz, uzupełniono luki w wyszkoleniu. Poważne znaczenie miały też rozmowy osobiste i przyjście z pomocą w rozwiązywaniu kłopotów życiowych załogi.**

Podobne metody stosowano również w wydziale bawełny w nowosolskiej „Odrze". Organizacja partyjna, związkowa oraz kierownictwo oddziału w dążeniu do zmniejszenia liczby ludzi niewykonujących baz akordowych zespoliły swe wysiłki. Zabrano się przede wszystkim do postawienia na właściwym poziomie współzawodnictwa, należną rangę w produkcji przywrócono metodzie Żandarowej. Zajęto się polepszeniem konserwacji maszyn.

Tak np. Irena Apolinarek jeszcze w pierwszym kwartale nie wykonywała w 100% bazy akordowej. Natomiast w kwietniu osiągnęła 136 proc. i stała się jedną z przodujących pracownic w dziale bawełny. Ale przecież nie tylko Apolinarek „przerosła sama siebie", bo bazy akordowe zaczęły przekraczać również Władysława Dudzicz, Maria Mańczak i szereg innych.

W tej samej „Odrze" jednak można się natknąć i na inne przykłady. Oto w przędzalni 24 prządki nie wykonują baz. Czy nie chcą? Nie można ich o to posądzić. Np. Helena Urbaniak narzeka, że jej współpracownica nie przychodzi często do pracy. Poza tym i same maszyny są w złym stanie technicznym, gdyż termin ich remontu już dawno minął i wskutek tego mają one zaniżoną wydajność. I oto tylko w 95 proc. wykonuje swoją bazę Bronisława Bartkowiak. Maszyna jej zamiast na planowaną ilość obrotów 3.200 uzyskuje tylko 3.000.

Przykładów mówiących o braku warunków techniczno-organizacyjnych i powierzchownej pracy z ludźmi można było, niestety, na naradzie w Nowej Soli usłyszeć wiele.

Kierownik produkcji Fabryki Dywanów w Zielonej Górze ob. **Lisiewicz,** rozważając przyczyny niewykonywania baz akordowych w tym zakładzie mówił.

— Nasze remonty są złe i maszyna często po dwóch, trzech miesiącach nie nadaje się do użytku. Ludzi mamy dobrych, tylko dział głównego mechanika nie nadąża z remontami.

Tkacz z „Polskiej Wełny" tow. Józef Rydel zwrócił uwagę na złą pracę pionu majsterskiego.

— Nasi majstrowie — mówił on — lubią siedzieć po kantorkach, a gdy pod koniec pracy spisują produkcję, mówią: mało! I to wszystko. Moim zdaniem jest to skandal. Majstrowie powinni postanowić, że ich miejscem pracy jest sala, a nie kantorek!

* * *

Z głosów narady, z aktualnej sytuacji w zakładach włókienniczych wynika, że problem niewykonujących baz akordowych, jakkolwiek w skali wydziału tu i ówdzie jest rozwiązany, to w całych zakładach nadal leży odłogiem. Odczuwa to bezpośrednio robotnik i gospodarka zakładu. Odczuwają to i konsumenci.

Ok. 600 ludzi nie wykonuje swoich baz, znaczy to, że tracimy miesięcznie dziesiątki tysięcy tkanin. To już nie drobnostka, a jeśli tak, to jakaś szerzej zakrojona akcja zapobiegania temu zjawisku staje się rzeczą konieczną.

Czołowa rola przypada w niej organizacjom partyjnym i związkowym. One powinny nadać kierunek tej akcji, podjąć wspólnie z kierownictwem zakładów wszystkie te środki, które w ostatecznym wyniku doprowadzą do szybkiego i bardzo poważnego zmniejszenia ilości pracowników nie osiągających minimum wydajności pracy — 100 proc. wykonania bazy akordowej.

Pierwsza sprawa, która od dłuższego czasu aż prosi się zmiany, to dotychczasowe **braki w pracy dozoru majsterskiego.**

Życie dowodzi, że **organizacje partyjne w zakładach włókienniczych słabo na ogół pracują z pionem majsterskim, a dyrekcje natomiast zbyt powierzchownie analizują ich pracę, nie organizują dla nich szkolenia zawodowego, choć wielu z majstrów posiada w tym zakresie poważne niedostatki.**

Druga sprawa to **stan techniczny maszyn.** Prawdą jest, że większość zakładów włókienniczych, jak „Odra", „Polska Wełna", „Żagańska Wełna", posiada park maszynowy mocno już sfatygowany. Niech że jednak służba remontowa nie umniejsza jego zdolności produkcyjnej niedbałymi remontami! Sumienność w tym wypadku obowiązuje przecież tym bardziej.

Problem zlikwidowania rażącej liczby ludzi niewykonujących baz akordowych to sprawa zbyt złożona, by w jednym artykule omówić ją wszechstronnie. Chcieliśmy tylko korzystając z ostatniej narady pewne sprawy zasygnalizować organizacjom partyjnym, związkowym i dyrekcjom zakładów. **Chcieliśmy powiedzieć, że najwyższy czas zająć się na codzień sprawą wydajności pracy w przemyśle włókienniczym.**

Stanisław Romaniszyn

W trosce o zdrowie dziecka

Około 150 tysięcy dzieci i młodzieży przebywało w okresie minionego 6-lecia na kuracji w uzdrowiskach oraz domach zdrowia, położonych w najpiękniejszych miejscowościach kraju.

Na zdjęciu: Sanatorium dziecięce w Rabce — kąpiel w basenie.

CAF — fot. Dąbrowiecki

Dobra opieka

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Lubsku sprawuje szefostwo nad gromadą Dłużek. I trzeba przyznać, że z obowiązków swoich wywiązuje się wzorowo. Często można zastać kogoś z PSS we wsi Dłużek na przyjacielskiej, szczerej rozmowie z mieszkańcami gromady. Ale pracownicy PSS nie ograniczają swojej pomocy do rozmów, rad, wskazówek.

W okresie przedwiosennym zorganizowali w Dłużku **kurs wzorowego pieczenia i gotowania, a w kwietniu kurs kroju i szycia.** Oba kursy cieszyły się wielkim powodzeniem. Chętnych do nauki kroju i szycia znalazło się wiele, bo aż 33 osoby. Były to kobiety i młode dziewczęta z gospodarstw indywidualnych, PGR-u i spółdzielni produkcyjnej. Uczestniczki wybrały spośród siebie kilkuosobową radę kursu, która utrzymywała stały kontakt z radą nadzorczą PSS w Lubsku. Na program kursu złożyły się wykłady teoretyczne kroju i szycia oraz zajęcia praktyczne. Na uroczyste zakończenie kursu, PSS wspólnie z mieszkańcami Dłużka przygotował zabawę i występy artystyczne, zaś uczestniczki kursu wystawę swoich najlepszych prac w miejscowej świetlicy.

— Do niedawna nie umiałam szyć — mówi ob. H. Bielecka. — Zawsze miałam z tym kłopoty. Jestem więc wdzięczna radzie nadzorczej PSS za zorganizowanie kursu.

Podobnie wyrażają się o poziomie kursu i ofiarnej pomocy ze strony jego organizatorów pozostali mieszkańcy gromady Dłużek.

St. Szkalski
korespondent

Kolejarze zielonogórscy jadą z wizytą do NRD

W ramach Tygodnia Przyjaźni Polsko-Niemieckiej wyjeżdża w niedzielę 3 bm. do Frankfurtu nad Odrą w NRD 9-osobowa delegacja kolejarzy województwa zielonogórskiego. Na czele delegacji stoi naczelnik oddziału przewozów z Zielonej Góry inż. Marian Szczygieł.

Członkowie delegacji obecni będą m. in. na gościnnych występach zespołu artystycznego przybyłego do Frankfurtu z Czechosłowacji.

W dniach od 9 do 12 bm. we Frankfurcie gościć będzie również dziewięcio-osobowa delegacja kolejarzy z naszego województwa, która weźmie udział w uroczystościach z okazji Dni Kolejarzy Niemieckich.

(Te.)

Notatki z tamtego brzegu Odry

Prawie każdy, kto pierwszy raz wyjeżdża za granicę, choć nie do Moskwy, Paryża czy Sztokholmu, a tylko na drugi brzeg Odry, nie może oprzeć się pokusie, by chwilę bodaj nie podumać.

Może, gdy punkt graniczny mija się w zamkniętym przedziale kolejowym, mniejsza jest ku temu sposobność. Co innego jednak w rozsłonecznionym plenerze, gdy ma się przed sobą majestatyczną Odrę i panoramę miasta po tamtym brzegu...

...Granica. — **Nigdzie chyba jak właśnie tu człowiek uświadamia sobie jakieś „poczucie obywatelstwa", pojęcie „ojczyzna" nabiera nowych kolorów.** Tylko rozświergotane jaskółki nic sobie nie robią z czyichś emocji; goniąc za muszką zataczają koła to nad tym, to nad tamtym brzegiem. I dym z wielkich pieców Stalinstadt czasem na nasz brzeg przyjaźnie zawiewa. I... „nie zna granic nikordonów pieśni zew"... Zaraz! Skąd to skojarzenie? — Aha, przecież na uroczystości inauguracji Tygodnia Przyjaźni Niemiecko-Polskiej będzie śpiewać „Śląsk".

Ale koniec z rozmyślaniami. Jedziemy — delegacja Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego z Zielonej Góry i sekretarze KP ze Słubic. Podnosi się bariera i oto pośrodku mostu wychodzą nam naprzeciw niemieccy towarzysze. Kwiaty czerwone i białe, uściski dłoni, nasza niemczyzna wspomagana trochę rosyjskim, polskie słowa twardo brzmiące w ustach gospodarzy... Dosłownie parę chwil wystarcza by się zaznajomić...

Najpierw zwiedzamy miasto. Towarzysze radzi by nam pokazać w ciągu kilku godzin to, co tylko zdążą. Oto wielki stadion sportowy. Przy jego budowie pracowali w ramach czynu społecznego mieszkańcy Frankfurtu. Oto w pięknym parku niespodziewanie aleja kończy się amfiteatralnie spadającym zboczem. Pośrodku estrada, obok koncertowa muszla. I tutaj także setki godzin bezinteresownie przepracowali frankfurtczycy, by teraz na świeżym powietrzu oglądać występy operetki, oklaskiwać popisy zespołów amatorskich lub słuchać koncertu. Wreszcie — duma mieszkańców — kino.

Nie tylko Zielona Góra może go pozazdrościć. W piątkowe popołudnie nie wyświetlano filmu, był występ estrady, składanka. Nie to jednak było najbardziej zajmujące: z przyjemnością oglądaliśmy estetyczne wnętrze i ze szczerym uznaniem podziwialiśmy jego znakomitą akustykę; no i jeszcze coś — przytulną, pełną zabawek „przechowalnię" dzieci, gdzie pod okiem opiekunki bawiło się kilku malców. Matki były na sali — jak oznajmili malcy rezolutnie...

Znów ulica, śpieszą się ludzie, toczą się żółte tramwaje. Kobiety ubrane nie tak jaskrawo jak nasze. Przeważa praktyczny kostium (pogoda była niezbyt pewna). I wózki dziecięce mniej ekscentryczne niż u nas. Za to dzieciaczki wychuchane aż miło spojrzeć. Kokardy, loki, spodenki włóczkowe...

Majowemu popołudniu niepostrzeżenie wyszedł naprzeciw parny wieczór. Grupami w stronę wielkiego placu nadciągają odświętnie ubrani mieszkańcy Frankfurtu. Kolejowa orkiestra przygrywa. Na wielkim placu u stóp gotyckiego arcydzieła — ratusza ze strzelistą wieżą, trzepoczą flagi biało-czerwone, czerwone i czerwono-czarno-żółte. Ludzi coraz więcej. Dzieci wiankiem otaczają orkiestrę, niektóre swoje mamusie ciągną za rękaw w kierunku budki z lodami — tak już jest chyba na całym świecie...

Do rozpoczęcia uroczystości, w której uczestniczyć będzie delegacja Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego z Janem Domańskim na czele mamy jeszcze trochę czasu.

— Może obejrzycie wystawę „10 lat SED"? — proponują niemieccy towarzysze.

Jakże nie skorzystać z takiej okazji. Wnętrze średniowiecznego ratusza wita nas miłym chłodem grubych murów i wspaniałymi ostrołukami sklepień. Wśród nich zamykają się dzieje robotniczej klasy głównie okręgu frankfurckiego, dzieje walki, której drogowskazem były myśli Marksa, potem Lenina. Pierwsze strajki, przywódcy SPD, potem egzemplarze „Rote Fahne", Spartakus... Tak, to ona. Róża Luksemburg! Jest także Liebknecht, Marchlewski... Uczucia nasze potęgują następne gabloty, z lat trzydziestych. Jak relikwie pieczołowicie zebrane pamiątki po działaczach KPD, tropionych przez faszyzm. Dalej druty obozów koncentracyjnych krematoria... Okropności wojny dokumentowane zdjęciami zdają się wołać nie tylko po niemiecku — „nigdy więcej!".

Ci, co przeżyli — stanęli do pracy dalej w swoim nadodrzańskim okręgu. Julius Töpfer, Oskar Wegner, Otto Krachel... Walczyli o jedność klasy robotniczej NRD skupionej od 1946 r. wokół jednej partii.

Potem lata odbudowy i budowy. Kamień węgielny pod fundamenty Stalinstadt, pierwsze numery organu SED „Neuer Tag". Pospiesznie trzeba kończyć — czas na plac...

Mrowie głów w kilkunastu rzędach krzeseł, które wyrosły jak spod ziemi, zasiadły siwowłose babunie i staruszkowie (co za porządek!). Na podwyższeniu telewizyjna kamera, reflektory.

Godzina 19,30. Po krótkich słowach Herberta Steiningera — przewodniczącego Komitetu Obchodu Tygodnia Przyjaźni na trybunę wchodzi wicepremier NRD dr Otto Nuschke. Mówi płynnie z wzrokiem utkwionym w tłum, który słucha słów potępiających faszyzm i wojnę.

Nie, chyba tych tysięcy stojących na placu ściągnęła nie tylko sama ciekawość. Jeżeli przyszli na wiec, jeżeli żywymi oklaskami przyjęli przemówienie swego wicepremiera i serdecznie przyjęli wystąpienie ob. Domańskiego, który przywiózł im słowa przyjaźni, to chyba dali przez to wyraz swojej solidarności z hasłem widniejącym na transparencie: „W braterskim powiązaniu z naszymi polskimi przyjaciółmi — naprzód do socjalizmu!".

A potem był „Śląsk". Zabłysły reflektory, trzask aparatów fotograficznych, kronika filmowa i grzmot oklasków. Trudno powiedzieć, że tańce bardziej chwyciły, jako że każdy je rozumie. Pieśni śląskie o Karliczku, o Karolince, o komarze co spadł z dębu były przyjmowane równie serdecznie. Trudno zresztą było pozostać obojętnym. Wspaniałe stroje, obycie estradowe i solidna robota musiały znaleźć i znalazły właściwy odzew.

I. Solińska

Górnicy „Babiny" nie ulegli trudnościom

W maju górnicy kopalni „Babina" walczyli o plan w bardzo trudnych warunkach. Niespodzianki geologiczne na odkrywce poważnie utrudniały rytmiczne wykonywanie planów dziennych. Z dnia na dzień perspektywa wykonania zadań miesięcznych stawała się coraz mniej realna.

Górnicy nie zrazili się jednak trudnościami. Dzięki wzmożonej pracy dawali coraz więcej węgla, nadrabiając niedobór pierwszego okresu. W ostatnich dniach maja walka na węglowym froncie stała się szczególnie zacięta. Plany dzienne były wysoko przekraczane. **Dzięki temu kopalnia „Babina" miesięczny plan wydobycia węgla wykonała w 101,8 proc., w nakładzie zaś** (roboty przygotowawcze na odkrywce) **w 102,7 proc.** Spośród całej ofiarnej załogi, dozoru i kierownictwa wyróżnił się szczególnie sztygar oddziału odkrywki **Stanisław Paluch.**

Bronisław Sławiński
korespondent

Na ekranie kina „Nysa"

Od wczoraj — w ramach Tygodnia Przyjaźni Niemiec ko-Polskiej wyświetlany jest w kinie „Nysa" w Zielonej Górze historyczny film produkcji NRD — „W diabelskim kręgu".

Film przedstawia bohaterską walkę Georgi Dymitrowa z fałszywym oskarżeniem oraz zorganizowaną przez hitlerowców prowokację wymierzoną przeciw Komunistycznej Partii Niemiec.

Na ekranie oglądamy kulisy i przebieg znanego procesu o podpalenie Reichstagu.

Na zdjęciu: Jochen Brockmann jako Dymitrow w jednej ze scen filmu.

Na scenie teatru gorzowskiego

Po miesięcznej przerwie gorzowianie znowu będą mieli możność obejrzeć ciekawą komedię muzyczną. Tym razem będzie to komedia pt. „We dwoje" w wykonaniu Państwowego Teatru Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze.

Przedstawienia odbędą się w dniach 2 i 3 czerwca br. o godz. 20.

Bilety nabywać można w biurze Teatru w godz. od 10 — 12 i od 16 — 18.

Sprawa uczciwości

Przyjemnie jest zjeść smacznie i sumiennie przyrządzony posiłek. Szkoda tylko, że nie we wszystkich lokalach gastronomicznych naszego województwa potrawy przyrządzane są tak jak np. w Witnicy, pow. Gorzów.

Częstym jeszcze, niestety, zjawiskiem w zakładach żywienia zbiorowego jest fakt nadużywania zaufania, jakim darzy konsument personel kucharski.

Ordynarne oszukiwanie w postaci nieprzestrzegania receptur i wartości kalorycznych posiłków wywołuje wiele goryczy i uzasadnionego oburzenia wśród ludzi stołujących się w barach mlecznych i restauracjach.

Sporą garść przejawów nieuczciwości ze strony personelu kuchni zarejestrowano podczas kontroli przeprowadzonych ostatnio w placówkach zbiorowego żywienia przez Wojewódzki Zarząd Handlu, Państwową Inspekcję Handlową oraz Zarząd Okręgu ZZ Handlowców. Przytoczmy kilka z najbardziej charakterystycznych.

W gospodzie nr 4 w Żarach, 60 **„sporcjowanych"** kotletów ważyło 6,25 kg, podczas gdy według receptury powinny one ważyć 7,80 kg, czyli każdy podany konsumentowi kotlet ważył przeciętnie o 2,4 dkg mniej niż powinien. Kotlety mielone ważyły przeciętnie o 1,5 dkg mniej niż przewiduje receptura.

W Barze Mlecznym nr 3 w Zielonej Górze wprowadzono natomiast następującą „racjonalizację". Z surowca pobranego na wyprodukowanie 30 porcji zupy pomidorowej wyprodukowano 52 porcje a grochówki o 6 więcej niż przewiduje receptura.

Bar Mleczny nr 2 w Zielonej Górze ustępuje wprawdzie w rozrzedzaniu zupy pomidorowej, barowi nr 3, ponieważ z produktów przeznaczonych na przygotowanie 50 porcji tej zupy przyrządził „zaledwie" 68. Za to „pobił" go w zupach grochowych, przyrządzając z produktów przeznaczonych na 40 porcji 53 porcje zupy.

W magazynie baru nr 2 stwierdzono ponadto, nadwyżki w wysokości 10,8 kg masła, 2,8 kg cukru, 28 jaj oraz nadwyżki kakao i margaryny.

Przykłady świadczące o nieuczciwości części personelu w zakładach gastronomicznych można niestety mnożyć.

Niekiedy konsumenci przypisują różne braki skąpej recepturze.

Jak się okazuje, sprawa ta wygląda inaczej. Wszystko zależy w pierwszym rzędzie od uczciwości personelu kuchenne go. O tę uczciwość musimy walczyć wszyscy i to jak najszerszym frontem. Wiele dokonać tu mogą **społeczne komisje kontroli zaopatrzenia zakładów pracy i instytucji.** Dotychczas komisje te przeprowadzają kontrole bardzo rzadko, i co gorsza mało skutecznie. Dzieje się tak m. in. dlatego, że **członkowie komisji nie zostali odpowiednio przeszkoleni i nieuczciwi pracownicy placówek żywienia zbiorowego zapędzają mniej sprytnych kontrolerów w „kozi róg".**

Tak dalej sprawy traktować nie można. W przeprowadzeniu kontroli członkom społecznych komisji pomagać powinni przedstawiciele Związku Handlowców i pracownicy PIH.

Jednak same kontrole nie rozwiążą problemu uczciwości. Potrzeba tu wspólnego wysiłku społeczeństwa, popartego pracą organizacji partyjnych i związkowych w placówkach zakładów żywienia zbiorowego. Najbardziej bowiem skrupulatne kontrole nie zastąpią systematycznej pracy wychowawczej z ludźmi, którą przede wszystkim prowadzić powinny każda podstawowa organizacja partyjna i rada zakładowa.

Sprawa stosunku do konsumentów powinna częściej niż dotąd znaleźć swoje miejsce w dyskusjach na zebraniach partyjnych i związkowych.

(raj)

Od jutra obowiązuje nowy rozkład jazdy pociągów

Jak już informowaliśmy, w nocy z 2 na 3 czerwca wchodzi w życie nowy rozkład jazdy pociągów. Różnica w wyjazdach pociągów z Zielonej Góry, w myśl nowego rozkładu waha się w granicach kilku minut. **I tak pociąg odjeżdżający z Zielonej Góry do Legnicy — odjeżdżać będzie o godz. 3,02 (dawniej 3,04), Poznania 4,48 (dawniej 4,53), Kostrzyna — 7,10 (6,55), Głogowa — 7,03 (7,10), Zbąszynka 8,37 (8,45), Wrocławia — 11,52 (11,51), Szczecina 12,37 (12,38), Lubska — 14,56 (14,55), Zbąszynka — 15,42 (15,32) Kostrzyna — 16,09 (16,07), Żagania — 16,15 (16,19), Szczecina — 17,40 (17,38), Głogowa — 18,48 (19,00), Poznania — 19,11 (19,07). Pociąg pospieszny do Warszawy 22,33 (22,32).**

Nowouruchomiony pociąg na trasie Zielona Góra — Szczecin wyjeżdżać będzie o godz. 5,14. Odjazd dodatkowego pociągu do Zbąszynka odbywa się o godz. 22,40.

Równocześnie z wprowadzeniem nowego rozkładu PKP poczyniono wiele zmian, które zmierzają do poprawy warunków podróży. I tak m. in. na trasach dalekobieżnych przedziały i wagony obu klas będą miały lustra i zasłony na oknach, a toalety zaopatrzone będą w mydło w płynie i ręczniki. Przedziały I klasy wagonów sypialnych, w myśl nowych zmian, mają tylko 2 miejsca. W II klasie natomiast są 3 miejsca sypialne.

W ruchu pociągów towarowych przyspieszone zostały przede wszystkim te, które przewożą żywność i artykuły łatwo się psujące.

Nowy rozkład jazdy obowiązywać będzie do 1 czerwca 1957 r.

(Te)

Czytelnicy piszą:

Remont trzeba zakończyć

Rok temu rozpoczęto remont parterowego domu z dwoma pokojami na poddaszu. Prace trwały do grudnia ubiegłego roku i niby zostały zakończone. Piszę niby, gdyż pozostały różne usterki, które w krótkim czasie mogą zniweczyć to, co zostało naprawione. Nie usunięto śmietnika, który przylega zewnątrz do jednej ze ścian, powodując zawilgocenie i odpadanie tynku. Nie zakończono także naprawy schodów i ubikacji.

Jak dotąd nikt nie myśli o zakończeniu prac, a drobne usterki dokuczają nadal mieszkańcom domu.

Wacław Skuratowicz
Świebodzin
Pl. Wolności 13

Z Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego

W dniu 5 czerwca 1956 r. o godzinie 15,30 w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia Partyjnego w Zielonej Górze ul. Stalina 10 odbędzie się dla uczestników wszystkich grup samokształcenia seminarium na temat: „O możliwości pokojowego przejścia do socjalizmu w obecnym okresie".

Sesja PRN w Międzyrzeczu

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Międzyrzeczu zawiadamia, że w dniach 5 i 6 czerwca br. odbędzie się dwudniowa plenarna sesja Powiatowej Rady Narodowej. Na sesji omawiane będą m. in. aktualne zagadnienia z dziedziny rolnictwa (przebieg wiosennej kampanii siewnej, przygotowania do sianokosów i kampanii żniwno-omłotowej, realizacja obowiązkowych dostaw produktów rolnych) oraz projekt planu gospodarczego i budżetu na rok 1956.

Sesja odbędzie się w Międzyrzeczu, w „Strzelnicy".

KRONIKA

Sobota i niedziela, 2 i 3 czerwca 1956 r.

ZIELONA GÓRA

Apteka dyżurująca:
Apteka Społeczna nr 1, ul. Boh. Stalingradu 20, tel. 2252
Pogotowie ratunkowe — tel. 09
Straż Pożarna — tel 08
Pogotowie MO — tel. 07
Postój taksówek — tel. 2449

TEATR:

Sobota
ZIELONA GÓRA — Huzarzy — godz. 20
GORZÓW — We dwoje — godzina 20

Niedziela
ZIELONA GÓRA — Huzarzy — godz. 20
GORZÓW — We dwoje — godzina 20

KINA:

Sobota
„NYSA" — godz. 10 — Latarnia morska; godz. 17, 19, 21 — W diabelskim kręgu, godz. 14 — Przygody dobrego wojaka Szwejka; godz. 15,30 — Listy z Wietnamu
„WŁÓKNIARZ" — godz. 16, 18 i 20 — Przed sądem
„WARSZAWA" — godz. 20,45 — Wyjęci spod prawa

Niedziela
„NYSA" — godz. 10, 11 — Przygody dobrego wojaka Szwejka; godz. 12, 13,30 — Listy z Wietnamu; godz. 15 — Latarnia morska; godzina 17, 19, 21 — W diabelskim kręgu
„WŁÓKNIARZ" — godz. 16, 18, 20 — Przed sądem

GORZÓW

Apteka dyżurująca:
Apteka Społeczna nr 36, ul. Drzymały 44 — tel. nr 817
Straż Pożarna 08
Pogotowie Ratunkowe 09
Komenda MO 555

KINA:

GORZÓW — „Słońce" — Cień
GORZÓW — „Capitol" — Poufne wiadomości

Kina w województwie

ŻARY — „Pionier" — Dom na przedmieściu
ŻAGAŃ — „Jedność" — List
NOWA SÓL — „Odra" — Na tropie U-202
LUBSKO — „Patria" — Sprawa pilota Maresza
MIĘDZYRZECZ — „Świt" — Tata, mama, gosposia i ja
ŚWIEBODZIN — „Przyjaźń" — Widma opuszczają szczyty

Uwaga użytkownicy ogródków i działek

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Zielonej Górze podaje do wiadomości, że należy do dnia 10 czerwca br. zgłosić w biurze Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji przy ul. Zamkowej nr 2 użytkowanie wody z sieci miejskiej do podlewania działek i ogródków. Przy zgłaszaniu należy podać wymiar posiadanej działki lub ogrodu w metrach kwadratowych.

Użytkownicy ogrodów lub działek, którzy w powyższym terminie nie zgłoszą zapotrzebowania na wodę, a zostaną przychwyceni przez specjalną kontrolę przy podlewaniu ogrodów będą uważani za nielegalnych odbiorców i zostaną skierowani do Kolegium Orzekającego przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w celu ukarania. Równocześnie zaznacza się, że podlewać wolno tylko w godzinach wieczornych od godziny 20. K-293

Pracownicy poszukiwani

Starszego (głównego) księgowego wykwalifikowanego (z co najmniej roczną praktyką) i ogrodnika kwalifikowanego z długoletnią praktyką, zatrudni natychmiast Oddział Zaopatrzenia Robotniczego przy ŻZPW w Żaganiu. Warunki pracy i płacy do omówienia. Mieszkania mogą być zapewnione. K-292

Dwóch księgowych finansowych zatrudni Witnicka Fabryka Mebli w Witnicy pow. Gorzów Wlkp., ul. Żymierskiego 10. Uposażenie według grupy IV F plus premia finansowa. Zgłoszenia należy kierować na adres fabryki dział personalny. K-289

Modelarza i tokarza na drewno, modelarza na metal, ślusarza-wzorcarza na trasowanie i sprawdziany oraz 3 tokarzy na remonty o wysokich kwalifikacjach zatrudnią natychmiast Zakłady Mechaniczne „Gorzów" w Gorzowie Wlkp. ul. Przemysłowa 14/15. Reflektuje się na siły wykwalifikowane. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu lub listownie. Mieszkania gwarantuje się tylko w Hotelu Robotniczym. K-282

Uwaga

Zakład Technicznej Obsługi Rolnictwa w Gorzowie Wlkp. zawiadamia, że opony samochodowe przekazane do wulkanizacji przez użytkowników w latach 1952 — 55, a nie odebrane do dnia 1 maja br. należy odebrać w ostatecznym terminie do dnia 30 czerwca br. Po upływie tego terminu opony przechodzą na własność Zakładu TOR. K-290

Uwaga

Zakład Technicznej Obsługi Rolnictwa w Gorzowie Wlkp. zawiadamia wszystkich zainteresowanych, że przyjmowanie interesantów we wszystkich sprawach odbywa się codziennie w godzinach od 8 do 14 z wyjątkiem sobót. W innym czasie interesanci nie będą załatwiani. K-291

RADIO ◎ RADIO ◎ RADIO

Niedziela, dnia 3 czerwca 1956 r.

PROGRAM I

Wiadomości: 6.00, 7.00, 8.00, 16.00, 20.00, 23.00.

6.11 muzyka na dzień dobry; 6.55 kalendarz radiowy; 7.10 przegląd prasy; 7.15 muzyka popularna; 7.50 sportowcy wiejscy na start; 8.10 „Wieś tańczy i śpiewa"; 8.25 przemówienie Komendanta Straży Pożarnych; 8.35 melodie rozrywkowe; 9.00 odpowiedzi „Fali 49"; 9.12 popularna muzyka polska; 9.30 „Zagadki muzyczne"; 10.00 „Poeci niemieccy o Mozarcie" opow. G. Hoffmana; 10.20 koncert solistów NRD; 10.57 koncert życzeń; 12.04 przerwa; 13.00 skrzynka ogólna PR; 13.10 „Okresy lodowcowe i międzylodowcowe" pog.; 13.25 „Toruń leży nad Wisłą" z cyklu „Opowieści wędrownicze"; 13.55 pio senki radzieckie; 14.10 aud. dla wsi; 14.20 niedziela na wsi; 15.05 melodie do tańca; 15.45 muzyka rozrywkowa; 16.05 tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 „Niebieski ptak" — baśń M. Maeterlincka — dla dzieci; 17.50 muzyka popularna; 18.05 utwory fortepianowe G. Faure; 18.25 dla każdego coś miłego; 19.30 „Na pięciolinii"; 20.25 gra ork. taneczna PR; 21.00 wesoły kramik; 21.15 „Opera w przekroju" — Verdi: „Don Carlos"; 22.00 reportaż z mistrzostw Europy w koszykówce; 22.12 ogólnopolskie wiadomości sportowe; 22.30 muzyka taneczna.

PROGRAM II

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.15, 17.00, 21.30, 23.50.

6.11 od melodii do melodii; 7.25 kalendarz radiowy; 7.40 melodie filmowe; 8.00 Haydn: Nokturn nr 4 f-dur; 8.25 przegląd prasy; 8.30 „5:0 dla młodości"; 9.00 „Juliusz Osterwa" odc. wspom. J. Szaniawskiego; 9.20 zespoły świetlicowe przed mikrofonem; 9.40 „Podróż kolorowej piłki" — aud. dla dzieci; 10.00 nowe płyty „polskich nagrań"; 10.30 poezja i muzyka; 11.00 aud. oświatowa; 11.20 pieśni F. Schuberta; 11.40 listy do kobiet Hanny Wyszomirskiej; 12.04 poranek symfoniczny; 13.00 „O rozwoju wsi chińskiej" — dyskusja; 13.30 rytm i piosenka; 14.10 „Klub sześćdziesięciu"; 15.00 walce Chopina; 15.30 z życia Związku Radzieckiego; 16.00 koncert rozrywkowy; 17.05 felieton aktualny; 17.15 słuchamy muzyki ludowej; 17.45 muzyka taneczna oraz wyniki najciekawszych imprez sportowych; 18.48 „Dzielnica głupców" — słuch. wg. noweli O. Henry'ego pt. „Ostatni liść"; 19.30 drobne utwory wielkich mistrzów; 20.00 koncert ork. rozgł. śląskiej PR; 20.30 na fali humoru i satyry; 21.00 wieczorna serenada; 22.00 muzyka taneczna; 22.30 wiadomości sportowe; 22.40 muzyka niemiecka.

Sobota i niedziela pod znakiem lekkoatletyki

Czy padną nowe rekordy na stadionie Zastalu?

Dziś na stadionie Zastalu rozpoczynają się zawody lekkoatletyczne o puchar Ziem Nadbałtyckich i Nadodrzańskich, w których startują reprezentacje 7 województw. Jest to pierwsza w Zielonej Górze impreza lekkoatletyczna, w której startuje szereg członków kadry narodowej i kandydatów do drużyny olimpijskiej z Wagnerową, Rusinówną, Wojtaszkówną, Rutem i Potrzebowskim na czele. Udział kadrowiczów podnosi wybitnie atrakcyjność oraz poziom zawodów i stanie się niewątpliwie silnym magnesem dla sportowej publiczności Zielonej Góry.

W trakcie zawodów będziemy świadkami wielu ciekawych pojedynków i to nie tylko w biegach, ale i w konkurencjach technicznych. Bardzo silną obsadę mają biegi średnie, gdzie startują **Potrzebowski, Władyczański, Kraus i Majewski,** skok o tyczce, w którym zobaczymy **Krzesińskiego i Bednawskiego.** Wysoki poziom rzutu młotem gwarantują nazwiska **Ruta, Ciepłego i Korcha.** W skoku wzwyż spotkają się **Lewandowski, Cecuła i Tymosiewicz,** wszyscy trzej przekraczający 190 cm. W skoku w dal dużą klasę stanowią **Kropidłowski i Szinke** a w trójskoku **Zdanowicz i Gizelewski.**

W konkurencjach kobiecych spodziewać się należy dobrych wyników w rzucie oszczepem **(Wojtaszkówna),** biegu 80 m ppł. **(Wagnerowa, Lewandowska),** biegu 100 m **(Wagnerowa, Ławicka, Szponer),** a także w kuli **(Rusinówna)** oraz biegach 400 i 800 m **(Gaborówna, Nowakowska).**

Jeżeli tylko urządzenia lekkoatletyczne na stadionie zdadzą w pełni egzamin, to kto wie, czy nie będziemy świadkami rekordowych wyników.

Wszyscy zielonogórzanie, którzy przyjdą w sobotę i niedzielę na stadion Zastalu zobaczą więc lekkoatletykę w doskonałym wydaniu.

Początek zawodów w sobotę o godz. 16 a w niedzielę o 10.

S.

Dobre wyniki kolarzy Sparty

Ubiegłej niedzieli w Radomiu odbyły się szosowe kolarskie mistrzostwa Zrzeszenia Sparta, w których startowali również zawodnicy Sparty województwa zielonogórskiego uzyskując dobre wyniki.

W wyścigu głównym na dystansie 150 km startujący dwaj kolarze naszego okręgu uplasowali się: Jarzębski Piast Żagań — 6 miejsce z czasem 3.58,05, Kowal Orzeł Międzyrzecz — 7 miejsce z czasem 3,58,11.

Obaj kolarze zakwalifikowali się do kadry zrzeszeniowej i zostali powołani do drużyny reprezentacyjnej ZS Sparta startującej w 6 etapowym wyścigu kolarskim „Dookoła Warmii i Mazur", do którego wystartują w dniu 4 czerwca br.

Wyścig główny wygrał pewnie Pruski Sparta Szczecin, który zresztą był faworytem tego wyścigu.

W drugim wyścigu na dystansie 75 km startował młody zawodnik Debarry z Piasta Żagań zajmując również 6 miejsce.

Tak więc młodzi kolarze Sparty odnieśli sukcesy w skali ogólnopolskiej swego zrzeszenia i należy im tylko życzyć dalszych sukcesów.

Gazeta Zielonogórska — Organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Redaguje Kolegium. Nakład RSW „Prasa". Adres Redakcji: Zielona Góra, ul. Stalina nr 25. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 12.00 do 13.00. Sekretarz Redakcji od godz. 10.00 do 12.00. Telefony: redaktor naczelny — 3251, sekretarz redakcji — 3707, dział partyjny — 2912, dział korespondentów, listów i interwencji — 2653, redakcja nocna — 731. Centrala nr 607 i 608 łączy działy: ekonomiczny, rolny, miejski, kulturalny i sekretariat. Adres administracji: Zielona Góra, ul. Stalina nr 25. Centrala nr 607 i 608 łączy działy: wydawniczy, gospodarczy, ogłoszeń, finansowy i sekretariat. Oddział Redakcji — Gorzów, ul. Łokietka 28 tel. 2562 i 2463, kolportaż PU PiK „Ruch". Cena w prenumeracie pocztowej miesięcznie zł — 5. Druk. Zielonogórskie Zakłady Graficzne, ul. Reja 5. — G-7-780